

GAZETA LWOWSKA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SŁOWACKIEGO 6. I-sza p.
Redaktor naczelny przyjmuje codziennie
od godziny 11—12.
Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte
wolne od opłaty.

Telefony:
REDAKCJI
21—18
ADMINISTRACJI
21—17

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ciej POPO-
LUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY
Dr. MARCELI SZAROTA.

CENA
NUMERU

20 gr.

PRENUMERATA:

Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do do-
mu 4-80 — z dostawą 5-30. — Zamiejscowa
miesięcznie z przesyłką pocztową 5-30 —
Zagranicą 7— P. K. O. Nr. 141.690

Mówią o harmonji, a sieją rozdzwięki.

„Minęły już czasy, gdy chodziło tylko o utrzymanie ducha żołnierskiego i koleżeństwa. Dziś musimy w sposób decydujący współpracować przy odbudowie naszego kraju i cały naród pozyskać dla tej sprawy. Umyślnie wybraliśmy Królewiec na miejsce Zjazdu, chcemy bowiem podkreślić, że współpracujemy z losem odciętych Prus Wschodnich i równocześnie ponownie wzywamy cały niemiecki naród do współdziałania, póki traktat wersalski nie ulegnie rewizji i póki sprawa niedorzecznego korytarza pomorskiego nie zostanie rozwiązana...“

To są słowa, które w dniu 8 lipca b. r. padły z ust komendanta „Kyffhäuserbundu“, bylego generała von Horna na wielkim Zjeździe tej organizacji byłych kombatanów w Królewcu. Zjeździe, który zdaje się być jednym z następnych ogniw łańcucha manifestacji stowarzyszeń o celach wojskowych, takich, jak zjazdy Stahlhelmu w Koblencji i Wrocławiu i zjazd Hittlerowców nad granicą litewską w Tylży.

Ale nie o to idzie. Idzie o to, że słowa powyższe padły prawie że w tydzień później po uroczystej deklaracji kanclerza Rzeszy Brüninga, w której zapewniał świat cały o pokojowych tendencjach Niemiec, o ich lojalności dla idei współpracy narodów. Zachodzi przeto zasadnicze pytanie: czy pan Brüning, dzierząc w owym momencie różdżkę pokoju, nie widział, co się dzieje poza nim i wokół niego, czy też „Kyffhäuserbund“ i inne bundy, głosząc hasła wprost przeciwnie, zignorowały i zlekceważyły sobie słowa szefa rządu niemieckiego; czy wreszcie może obie strony działały za wzajemną wiedzą, dzierząc ku wspólnemu użytkowi równocześnie stalowy hełm i wypowiadając cklive słowa o współpracy i pokoju.

Jakkolwiek się te rzeczy mają, dla Polski przedstawia się sprawa dość jasno i my żadnych rozczarowań na tym punkcie na pewno nie doznamy. Wprawdzie wysłuchaliśmy pokojowego oświadczenia pana Brüninga, ale z równym zainteresowaniem i uwagą przeczytaliśmy w organie królewieckich hittlerowców „Preussische Zeitung“ artykuł p. t. „Wampir“, gdzie w niebywały sposób zaatakowano całym stekiem obelg i oszczerstw Państwo Polskie. Sledziliśmy bacznie przebieg konferencji w Chequers, ale nie spuszczaaliśmy oka z faktu, że w tym samym czasie wielkim zjazdem Stahlhelmu wykazali Niemcy najwymowniej, że nie zależy im bynajmniej na manifestowaniu idei pokoju, lecz, że groźba chcą uzyskać to, czego drogą pokojową uzyskać nie mogą. Widzieliśmy całą akcję prezydenta Hoovera, ale jednocześnie taksamo donośnie, jak jego głos, brzmiał dla nas głos generała von Horna z Królewca.

We wczorajszym naszym artykule wstępnym, omawiając ewentualne skutki planu Hoovera, zastanawialiśmy się nad tem, jaką drogą pójdzie w dalszym ciągu polityka Niemiec. Czy zbroczy wreszcie z linii nienawistnych knoń i mącenia współży-

cia międzynarodowego, czy też przeciwnie, znajdzie w pomocy amerykańsko - europejskiej nowy bodziec do swych bezwzględnych, z niczem się nie liczących wystąpień. Zaledwie artykuł ten zdołał ukazać się w druku a już sami Niemcy swym nowym „rewizjonistycznym“ występowaniem dali dostatecznie jasną odpowiedź.

Słusznie twierdził niedawno znany publicysta Wickham Steed, który zwykł oceniać sytuację w świetle realnej rzeczywistości, że Niemcom zależy na podtrzymaniu idei pokoju tylko o tyle, o ile ta idea mogłaby służyć do osiągnięcia ich ukrytych celów. Ostatnią inicjatywę amerykańską, zdaje się, będą oni uważali za za-

chęć do dalszej wzmożonej działalności na terenie międzynarodowym. Wprawdzie teraz chwilowo prasa niemiecka jeszcze tego wyraźnie nie zaznacza, ale nie ulega wątpliwości, że przeciętny obywatel niemiecki w inicjatywę amerykańską widzieć musi podjętą do dalszych żądań i nowych postulatów. Jeżeli bowiem udał się krok pierwszy, dlaczegożby nie miała się udać i następna próba podważenia traktatu wersalskiego?

Leży to zresztą w psychice niemieckiej, że każde ustępstwo, płynące ze zwykłego humanitaryzmu pod adresem Niemiec, jest uważane przez nich za ich zwycięstwo, po którym ma przyjść nowe, wiedzące ich osta-

tecnie aż na szczyt hegemonji. Że jednak w tych wszystkich swoich rachubach się zawiodą, o to możemy być zupełnie spokojni. Jeżeli świat wyciągnął ku Niemcom pomocną rękę, to tylko poto, by ich przekonać o konieczności harmonijnej współpracy Europy nad zarządzeniem ogólnemu złu. Świat pożąda pokoju i dlatego prędzej czy później zrozumie, iż jedynym środkiem zachowania tego pokoju jest wytworzenie takiej atmosfery politycznej, w którejby Niemcy odczuli jasno, że wszelkie ich rewizjonistyczne porywy sprowadzić mogą jedynie na nich prawdziwą katastrofę.

Pożegnanie b. Wojewody lwowskiego Podsekretarza Stanu dr. Nakoniecznikow-Klukowskiego.

Dr. Nakoniecznikow-Klukowski zdobył sobie w ciągu niedługiego pobytu we Lwowie część ogólną i sympatię powszechną. Był wymagającym od innych, ale i od siebie; jego energia, rzutkość, szybkość postanowienia, a, co równie ważne w stosunkach z ludźmi, szczerść i prostota, zniewały dla wszystkich.

Serdeczność też i prostota cechowały wczorajsze pożegnanie, o którym już w chwili oddawania numeru „Gazety Lwowskiej“ pod prasy drukarskiej, donieśliśmy w zwięzłej notatce naszym Czytelnikom.

Dr. Nakoniecznikow-Klukowski pokochał naszą wschodnią część kraju gorąco. Z uczuciem tem nie krył się nigdy; przeciwnie — podkreślał je często i silnie, stwierdzając równocześnie całym swoim postępowaniem, że mówi prawdę. Pokochał Wschodnie Kresy i rozumiał ich potrzeby; wyczuł braki i zalety; ogromną wartość, jaką dla Państwa przedstawiają i niedociągnięcia, które należałoby wyrównać. Więc i na nowym, zaszczytnym, odpowiedzialnym i wysokim posterunku, nie zapomni o nich niechybnie, uczyni dla ich dobra i przyszłości niezawodnie wszystko, co będzie w jego mocy.

Tak czuli i rozumeli wszyscy, których dłonie wyciągały się wczoraj w gorącym uścisku do b. p. Wojewody lwowskiego; tak czuł p. Wicewojewoda Drojanowski, gdy imieniem urzędników Województwa żegnał p. Podsekretarza Stanu słowami:

„Przyjm do wiadomości swej na pożegnanie, że istnieje w nas świadomość, iż musimy iść ku lepszemu Jutru, że naprawdę zdążamy ku niemu, że świadomi jesteśmy, iż nie jest w Państwie tak źle, jak niektórzy to głoszą, — świadomi, że u steru Państwa stoją mężowie potężnej wiary w Ideal wypracowany w męce długich lat i w nieskalanej czystości zamierzeń, świadomi, że obok nich skupia się legion ludzi, gotowych do wszelkiego wysiłku i wszelkiej pracy dla dobra Państwa.

„Nie strasz nas trudności gospodarcze — wierzymy bowiem, że będzie lepiej, że lepiej być musi. Wiara ma moc wskrzeszenia, a potęga woli nie ma granic tego dobra, które czynić może. Z tą wiarą i z tą wolą, z dobrym, budującym optymizmem trwać będziemy nadal na wyznaczonych nam posterunkach“.

Równie serdeczna nuta dźwięczała w zebraniu towarzyskiem, urządo-

nem w salonach hotelu George'a przez przydyum BBWR. Uczestniczyli w niem Wicewojewoda Drojanowski, gener. Popowicz, Kurator Świdzki, członkowie przydyum miasta oraz liczne grono posłów i senatorów.

W dwugodzinnej rozmowie towarzyskiej z p. Ministrem, poruszano wszystkie najważniejsze, dotyczące gospodarczego i kulturalnego życia naszej dzielnicy zagadnienia, przede wszystkim jednak wyrażono żal z powodu ustąpienia p. Wojewody i zapewniano go o uczuciach serdecznej wdzięczności i pełnego zaufania.

P. Minister z właściwą mu prostotą i szczerością zapewniał, że zachowa żywą pamięć i czynną troskę o potrzebach naszej dzielnicy, z którą tak silnie się związał.

Nadeszła wreszcie ostatnia chwila rozstania na dworcu kolejowym. O godz. 11 w nocy zebrał się na peronie dworcowym liczny zastęp przedstawicieli świata urzędniczego i obywatelstwa naszego miasta, aby pożegnać dr. Bronisława Nakoniecznikow-Klukowskiego i jego Małżonkę, odjeżdżających do Warszawy.

Wśród przybyłych zauważyliśmy: p. Wicewojewodę Drojanowskiego z sekretarzem Kirschnerem, Kuratora O. S. L. p. Świdzkiego, generałów Popowicza i Czumę oraz komendanta miasta mjr. Magierę, wiceprezydentów miasta pp. Irzyka i Chajesa, dyrektora kolei państw. p. Wiktora, dyrektora robót publ. p. Maliszewskiego, starostę pow. p. Eckhardta, zastępcę starosty grodz. p. Matejskiego, naczelników Wydziału Urzędu Wojewódzkiego i Tymczasow. Wydziału Samorządowego pp. Kwaśniewskiego, Tejszkiego, Pawlikowskiego, Kasztelewicza, Krzywożyńskiego, dr. Szkodzińskiego, dr. Majewskiego, radcę Iwachowa, delegację oficerów P. P. z zastępcą wojewódzk. komendanta Policji Państw. insp. Apczyńskiego na czele, posłów pp. Wojtowicza, Chowańca i Niedźwieckiego, redaktorów Zacharjasiewicza i dr. Szarotę oraz wielu innych.

Po serdecznych pożegnaniach, opuścili o godz. 11 m. 45 pp. Nakoniecznikow-Klukowscy nasze miasto.

Przemówienie Ojca świętego do katolickiej młodzieży czeskiej.

Rzym, 11 lipca. (PAT.) Przyjmując grupę młodzieży czeskiej, należąca do Akcji katolickiej, papież powiedział: Módlcie się na intencję stowarzyszeń katolickich we Włoszech, widząc bowiem rzecz nieprawdopodobną: Akcja

katolicka może swobodnie rozwijać się na ziemi Husa, prześladowana jest natomiast w Rzymie Piotrowym.

Słowa Ojca św. interpretowane są jako odpowiedź na zarządzenie władz faszystowskich o Akcji katolickiej.

Zajścia z bezrobotnymi w Chełmnie.

Toruń, 11 lipca. (PAT.) Dnia 10 bm. około godziny 17-tej przed magistratem m. Chełmna zebrał się bezrobotni w liczbie około 1000 osób, zachowując się agresywnie. Wezwanie do rozjęcia nie odniosło skutku. Demonstranci obrzucili policję kamieniami. W wyniku starcia, w czasie którego policja zmuszona była do użycia gazów łzawiących oraz broni palnej,

jeden z demonstrantów został zabity, a kilku innych ranionych. Jeden z policjantów został lekko ranny kamieniem. Ponieważ starcie nie położyło kresu demonstracjom, wezwane zostały siłki policyjne z Torunia i Chełmży. Na miejsce zajścia udał się naczelnik Wydz. bezpieczeństwa Województwa Pomorskiego i naczelnik urzędu śledczego z Torunia.

Po słonecznej Jugosławii.

Susak a Gdynia. — Niemita niespodzianka. — Na pokładzie. — Cudowny wschód księżyca.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej”).

Split, w lipcu 1931.

Gdy mowa o Susaku, nasuwa się na myśl nasza Gdynia. Jedno i drugie powstało z nie znaczących osad i wyrosło dzięki zmianie karty Europy, jedno i drugie rozwija się w oczach i nabiera coraz większego znaczenia. I gdy Gdynia konkuruje coraz skuteczniej z Gdańskiem, Susak, niedawno jeszcze przedmieście Fiume, staje kością w gardle swej bylej macierzy, monopolizując całkowicie prawie eksport drzewa, który należy tu do najważniejszych artykułów wywozowych.

Samo miasteczko nieciekawe. Zabudowane nieregularnie, lub niezabudowane wcale, nadają obecnie kilometrowymi krokami, by stać się godne swego poważnego stanowiska największego handlowego portu królestwa. Obok obrapanych domków, zamieszkałych przez rybaków i drobnych rzemieślników, wyrastają reprezentacyjne kamienice, obok małomiasteczkowych sklepików powstają wielkie modne sklepy, miejsce obskurnych szynków i winiarni portowych zajmują zwolna kawiarnie ogródkowe w europejskim stylu. A dalej już ciągnie się część najnowsza. Pecina, długa, poprzez stoki gór wijąca się ubrana zielenią droga, usiana gęsto hotelami i willami, patrzącami na szumiące głęboko pod nią morze.

Na samym wstępie spotyka nas niemita niespodzianka. Miasteczko tak nabite, że o zdobyciu noclegu nie ma co marzyć. Właściciel bufetu dworcowego proponuje uprzejmie kwatery u siebie. Tymczasem kilka rozklekotanych dorożek sprzątnęli nam z przed nosa inni podróżni. Chcąc niechcąc, pakujemy walizy na podręczny wózek, jaki się nawinął i idziemy do miasta. Czy ten gościniec nigdy się nie skończy? Nareszcie zbliżamy się do portu. Jakis podejrzany lokal ogródkowy rozbrzmiewa wesołością. Mijamy kilka uliczek i zaułków i jesteśmy w mieście. Wszystko śpi. Tylko po obu stronach krótkiego mostu-granicy patrolują miarowym krokiem strażę. Po jednej włoskie w czarnych pelerynach i stosowanych kapeluszach, po drugiej jugosłowiańskie w płóciennych mundurach. Obie strony ostentacyjnie nie zwracają na siebie uwagi. Świeci się jeszcze w hotelu Continental. Portier bezradnie wzrusza ramionami. Chętnie przechwyci nasze bagaże, ale to wszystko, co może dla nas zrobić. Wszędzie ta sama odpowiedź. Wreszcie ktoś wskazuje nam domek w portowej ulicy. Tam jeszcze odnajmą jakąś izbę. Po wąskich, trzeszczących schodach gramolimy się do jakiegoś ubożego mieszkanka. Na honorowym miejscu stoi sędziwy gramofon.

Pomimo wczesnej pory na ulicach upał. Biura „Jadranskiej Ploviby” robią wrażenie conajmniej jakiejś kolonialnej faktorji. Okienice pozamykane, urzędnicy w koszulach i białych spodniach, gdzieś na wieszadłach nawet korkowe kaski, jeszcze tylko czarna służba i maty trzcinowe, a wrażenie byłoby kompletne. Dyrektor przyjmuje nas nad wyraz uprzejmie, wyraża żal, że może nie będziemy mieli odpowiednich wygod, ale co robić, przepelnienie... Zatrzymujemy się na wysuniętym nad urwiskiem tarasie hotelu „Jadran”. Przy stolikach goście przeważnie w kostjumach kąpielowych. Pod nami o jakie 50—60 metrów niżej morze. Gładkie i przezroczyste, że każdy kamyczek nieledwie na dnie odróżnić można i każdy ruch licznych żaywających kąpiel pływaków.

Parowiec odchodzi, a do portu daleko. Dobiegamy. Białe, smukłe „Zagreb” stoi pod parą. Ostatni sygnał.

Krzepkie ręce marynarzy wciągają po most. Biała piana tryska z pod wirującej śruby. Z brzegu powiewają chustki. „Zagreb” wysuwa się majestatycznie z portu. Mijamy Cirkveniće z białymi domkami usianymi wzdłuż brzegu morza, Rab (Arbe) z malowniczym starym kościółkiem i barwnymi parasolami, wyglądającymi jak grzyby wyrastające z mola. Przesuwamy się przed nami szereg pięknych hoteli i pensjonatów. Wszędzie widoczny porządek i czystość. Ludzie w kolorowych pyjamach zarzuconych na kostjume kąpielowe żegnają odbijający z przystani parowiec. Płyniemy wzdłuż wybrzeża. Zostawiamy za so-

bą nagie skały, jakby prostopadle wyrastające z morza i ciągnące się potem równoległymi łańcuchami w głąb kraju, pasma gór pokryte zielenią i przylepionymi do nich chatkami, jak zabawki dla dzieci. A tymczasem wielka, ognisto-czerwona kula słońca poczęła kryć się za skały, rzucając na powierzchnię wody ostatnie złociste blaski. Schodzimy do obszernej, urządzonej z komfortem sali jadalnej. Kolacja nie trwa długo. Wracamy na pokład, by nic nie utracić z wrażeń, jakie daje Adriatyk w pierwszych promieniach księżyca. Zaczynamy oddalać się od ładu. Za chwilę wyjaśnia się tajemnica tego manewru. Z odle-

głego wybrzeża bije łuna licznych światła. To Zara — włoska baza morską na wybrzeżu Dalmatyńskim. Tu przed rokiem zatonął największy parowiec pasażerski, chluba żeglugi jugosłowiańskiej „Karadzordz”, na której w ciemności najechał włoski parowiec.

Pokład zwolna pustoszeje. Nieliczni tylko z pasażerów pozostają, by spędzić noc na pokładzie, miast w dusznej kajucie. Coraz ciśnieć zwierrają się skały. W pierwszych promieniach poranka groźnie spoglądają na nas bastjony twierdzy, panujących nad cieśniną. Kilka ruin starych średnio-wiecznych zamków korsarskich i oto z daleka widać modne eleganckie bulwary z szeregiem kawiarni i hoteli. Witają nas pierwsze palmy, ciągnące się sznurem wzdłuż bulwaru. Split! Przybijamy do portu. Stojący rzędem gentlemani w mniej lub więcej podniszczonych liberjach zachwalają swoje hotele.

L. W.

Cele podróży dr. Luthera.

Berlin, 10 lipca. (PAT). Biuro Conti donosi, że dr. Luther, który w dniu dzisiejszym pozostaje jeszcze w Paryżu, powróci jutro samolotem do Berlina, skąd dopiero w niedzielę uda się do Bazylei na konferencję prezydentów banków emisyjnych.

Londyn, 10 lipca. (PAT). W związku z wizytą dr. Luthera w Londynie, który, jak się okazuje, 2-godzinną konferencję odbył nie w City, lecz w przedziale I klasy pociągu Londyn-Doover — z kół, zbliżonych do ambasady niemieckiej w Londynie informują, że podróże Luthera do Londynu i Paryża nie mają na celu uzyskanie długoterminowej pożyczki, której osiągnięcie przed definitywnym zatwierdzeniem planu Hoovera oczywiście nie jest do pomyslenia. Narazie chodzi jedynie o prolongację pożyczki 100 milionów dolarów, płatnej 16 b. m.

oraz ewentualnie o powiększenie tego krótkoterminowego kredytu do 300 milionów dol.

Po rozmowie z Normanem, dr. Luther zmienił marszrutę i zamiast do Brukseli, pojechał do Paryża, skąd zapewne potem uda się do Brukseli.

W poniedziałek dr. Luther weźmie udział wraz z Normanem i Moretem w sesji Banku Wypłat Międzynarodowych w Bazylei, na której omawiane będą oprócz prolongaty kredytu Reichsbanku, także te sprawy finansowe planu Hoovera, w których Bank Wypłat Międzynar. jest bezpośrednio zainteresowany, a więc przede wszystkim sprawa, przewidziana w planie Younga na wypadek moratorium francuskiego funduszu gwarancyjnego. Dojście do porozumienia w Bazylei ułatwić może znacznie porozumienie w czasie konferencji w Londynie.

Fiasko komunistycznego „dnia głodu”.

Katowice, 10 lipca. (PAT) Zapowiedziane na dzień dzisiejszy przez komunistów demonstracje t. zw. „dnia głodu” nie powiodły się zupełnie. Jedynie w Szopienicach zebrało się przed urzędem gminnym kilkadziesiąt osób, przeważnie z terenu

Wojew. śląskiego, które policja po bezskutecznej wezwaniu do rozejścia rozproszyła, aresztując przytem 11 osób za podburzanie do gwałtów. Podobnie w Świętochłowicach policja rozproszyła nieliczną grupę demonstrantów, aresztując 2 znanych miej-

scowych komunistów. W Będzinie mimo wielkiej agitacji komunistycznej wzywającej do masowej demonstracji, nie dały one żadnych wyników. Na całym terenie dzień dzisiejszy minął naogół spokojnie. W Będzinie, Sosnowcu i Strzemieszyczach wszelkie próby zostały bezpoważniejszej interwencji policji udaremnione.

Wyjazd P. Prezydenta do Wisły.

Warszawa, 10 lipca. (PAT) Dzisiaj o godz. 22.50 pociągiem specjalnym wyjechał na kilkotygodniowy wypoczynek do Wisły na Śląsku Cieszyńskim Pan Prezydent Rzplitej z małżonką. Pana Prezydenta żegnali na dworcu przedstawiciele Rządu z Premierem Prystorem na czele, przedstawiciele władz wojskowych z Wicemin. gen. Sławoj-Składkowskim, dcą O. K. I. gen. Jarnuszkiewiczem, szef gabinetu wojsk. Pana Prezydenta płk. Głogowski, szef kanc. cyw. dr. Helcziński, przedstawiciele władz cywilnych z Wojew. Jaroszewiczem na czele, oficerowie garnizonu m. Warszawy z płk. Strzeżewskim i w. in.

Należy zażądać od Niemiec

zaniechania budowy pancernika i zawarcia Locarna wschodniego.

Paryż, 10 lipca. (PAT). Nagłe przybycie dr. Luthera posiada doniosłe znaczenie nie tylko pod względem finansowym, ale i politycznym. W kołach parlamentarnych zwracają uwagę, że Francja jest obecnie najbardziej uprzywilejowana pod względem finansowym, gdyż posiada największe zapasy złota w Europie. Rząd francuski znajduje się zatem w sytuacji uprzywilejowanej, o ile chodzi o zażądanie obecnie od Rzeszy gwarancji politycznych, których domaga się oddawna. Według miarodajnych sfer, należy zażądać od Niemiec oprócz zaniechania budowy pancernika i wyrzeczenia się unji celnej z Austrią, zawarcia Locarna wschodniego. Tego rodzaju układ wpłynąłby

bezwzględnie na uspokojenie umysłów w Europie, wytwarzając normal-

ne warunki dla naszej współpracy międzynarodowej.

Zwrot stanowiska Anglii.

Paryż, 10 lipca. (PAT). Według otrzymanych tu wiadomości, w angielskim parlamencie zarysowuje się pewien zwrot w stosunku do stanowiska, zajętego względem Niemiec. Niektórzy wybitni deputowani Izby Gmin, którzy dotychczas zapatrywali się przychylnie na kwestję dalszej pomocy finansowej dla Rzeszy, oświadczają, że po ofiarach, jakie na rzecz Niemiec poniosły Stany Zjedn. i nie-

które mocarstwa europejskie, byłby już czas najwyższy, aby Rzesza ze swej strony sama pomyślała o rozwiązaniu swych trudności i dała dowody dobrej woli. W związku z tem donoszą, że ambasador angielski w Berlinie podjął odpowiednie kroki u kanclerza Brüninga, aby Niemcy uczyniły pewne posunięcia polityczne, któreby mogły przywrócić zachwiane zaufanie do nich.

Zastrzeżenia opinii amerykańskiej.

Berlin, 10 lipca. (PAT). Dzienniki informują o pewnych zastrzeżeniach opinii amerykańskiej wobec niemieckich wymagań kredytowych. Jak donosi dziennik „Tribune” amerykańskie koła bankowe są zdania, że Bank Rzeszy powinien przede wszystkim przeprowadzić energiczne ograniczenia kredytu. W kołach Wallstreet'u utrzymują, że zjawisko odpływu dewiz z

Niemiec nie tyle polega na odmówieniu Niemcom kredytu, ile na ucieczce kapitałów z Niemiec. „Berliner Tagblatt” donosi z Nowego Jorku, że amerykańskie koła finansowe są zdania, że Niemcy nie mogą oczekiwać większych długoterminowych kredytów, dopóki nie zahamują ucieczki kapitałów z Niemiec.

Katastrofa samochodowa na wyścigach.

Buenos Aires, 11 lipca. (PAT) W czasie wyścigów samochodowych w Navarro Santa Fa jeden z wozów, uczestniczących w wyścigach, wjechał w tłum zabijając 5 osób, a raniąc około 20.

Z ostatniej chwili.

Niepowodzenie misji dr. Luthera.

Opinia francuska domaga się zmiany polityki Niemiec.

Paryż, 11 lipca. (PAT). Prezes Banku Rzeszy dr. Luther odjechał dziś rano samolotem do Berlina, skąd ma się udać jutro do Bazylei. W Berlinie złożył on rządowi niemieckiemu sprawozdanie z rozmów, które miał w Paryżu z różnymi finansistami oraz z gubernatorem Banku francuskiego i ministrem finansów. Wedle obiegających koła miarodajne wiadomości, rozmowy te nie doprowadziły do pozytywnych rezultatów. Gubernator Banku francuskiego miał oświadczyć Lutherowi, że w obecnej sytuacji, gdy Francja zgodziła się przed sześciu dniami na wykreślenie z aktywów swego budżetu 2 miljar-

600 milj. franków, które należały się od Niemiec trudno żądać aby mogła prócz tego przyznać jeszcze Bankowi Rzeszy kilka miliardów franków o które obecnie chodzi dr. Lutherowi. Z drugiej strony dano mu do zrozumienia, na wydanem z okazji jego przybycia śniadaniu z udziałem dyrektorów głównych banków paryskich, oraz w czasie audjencji u mini-

stra finansów, że wymienione Banki, aczkolwiek bywały w stanie udzielić Niemcom trzech do czterech miliardów franków, nie mogą jednak liczyć na poparcie publiczności francuskiej, zanim nie zajdzie pewna zmiana na lepsze w zachowaniu się Niemiec i póki nie uczynią one jakiegoś kroku, któryby mógł wzbudzić w społeczeństwie francuskim zaufanie do nich.

6 osób poniosło śmierć w płomieniach.

Brześć n. B., 11 lipca. (PAT.) Wiesz Raśna, powiatu brzeskiego, była wiadomością żywiołowego pożaru, który

strawił 9 gospodarstw. Podczas akcji ratunkowej 6 osób zginęło w płomieniach.

Stłumienie rewolucji w Kongo.

Bruksela, 11 lipca. (PAT.) Wedle dalszych wiadomości o rewolucji w Kongo, nadchodzących do Brukseli, wojska kolonialne przybyły już na miejsce wypadków. Odcięto zbunto-

wany drogę do Kasai, nie pozwalając w ten sposób na rozszerzanie się wpływów zrewolucjonizowanych murzynów.

O korzyści przygotowania marmelad owocowych.

Masa falsyfikatów, rozpowszechnionych w czasie wojny i po niej przez okupantów, spowodowała niechęć i uprzedzenie do marmelad.

Co może zastąpić dobrą marmeladę do chleba lub bułki na podwieczorek? Anglosasi, Amerykanie i Anglicy uznają marmeladę za konieczną składową część pierwszego śniadania, za ich przykładem idą oddawna Szwajcarzy i Niemcy, a ostatnimi czasy i Francuzi zaczynają dochodzić do przekonania, że niema zdrowszego i smaczniejszego pożywienia nad marmeladę, w pensjonatach i hotelach francuskich podają ją narówni z masłem i miodem do pieczywa na pierwsze śniadanie i na podwieczorek. Warunkiem jednak dobroci marmelady jest przyrządzenie jej na czystym cukrze i z najlepszego owocu. Jeśli chcemy być zatem zupełnie pewni, że marmelada będzie zdrowa i pożywna, winniśmy ją przyrządzić w domu.

Marmeladę można zasadniczo przyrządzić z każdego owocu, najbardziej jednak na nią nadają się owoce kwaśkowe i łatwo galaretujące, a zatem zaczynając według kolejności dojrzewania owoców i pojawiania się ich na rynku: rubarbarum, truskawki, agrest, maliny, porzeczki, morele, renklody, wszelkie inne śliwki do najpóźniejszych węgidek włącznie, jabłka zawsze tylko kwaskowych gatunków, gióg i dereń, na koniec pomarańcze.

Poziomki, czereśnie, różne wiśnie i gruszki można używać na marmeladę tylko dodając jakiego innego, łatwiej się galaretującego owocu, naprzykład latem porzeczki lub agrestu, zimą kwaskowych jabłek.

Przy przyrządzaniu marmelady nie należy żałować cukru, który niezależnie od swych walorów smakowych i odżywczych, stanowi o trwałości marmelady.

Marmeladę można przyrządzać z

masy owocowej pieczonej — jak to zwykle robimy przy marmeladzie z jabłek i śliwek. Owoce całe lub tylko pokrajane, na połówki czy ćwiartki układamy w duże kamienne garnki i wstawiamy na noc do pieca po chlebie. Następnego dnia przecieramy je przez rzadkie sito, dodajemy od 50 do 60 proc. wagi cukru i smażymy wolno, na małym ogniu, wciąż mieszając kopystką od dna, aż masa tak zgęstnieje, że dużymi platomi spada z kopystki. Taką gęstą marmeladę składamy w doskonale wysuszone kamienne garnki i jeszcze na jedną noc wstawiamy do pieca po chlebie. Uformuje się na wierzchu marmelady skórka, która ją chronić będzie od pleśni i fermentacji.

Drobne owoce, jako to: maliny, porzeczki, agrest i truskawki używamy całe, rubarbarum, które jest pierwszorzędnym materiałem na marmelady, wymaga tylko nieco więcej cukru od innych owoców, krajemy przed użyciem w kostkę. Do owocu na surowo robimy narazie gęsty syrop, biorąc na kg. owocu od 50 proc. do 60 proc. cukru i szklankę wody na kg. cukru. Na ten wrzący syrop wrzucamy owoce, zagotowujemy na silnym ogniu, zmniejszamy ogień i dalej smażymy wolno, mieszając od dna, aby nigdzie nie przystało i aby marmelada nie przyskała wysoko z rondla. O tej właściwości wypryskiwania marmelady z naczynia nie należy ani na chwilę zapominać, nie pochylać się nad rondlem, gdyż może poparzyć twarz i oczy. Według najnowszych przepisów, należy owoce przetarte dusić bez cukru i dopiero gdy stracą surowiznę, dosypywać do nich odważony w pierw, suchy cukier. Ma to korzystnie wpływać na kolor marmelady, gdyż cukier długo gotowany rzekomo karmelizuje się i nadaje całej konserwie ciemniejszą barwę.

Marmelada powinna zawierać 60 proc. zawartości cukru i jeszcze raz powtarzam, że cukru mniej używać nie należy, gdyż właściwie on stanowi o pożywności marmelady.

Zima długa, robmy więc latem jaknajwiększe zapasy konserw owocowych i nie żałujmy do nich cukru, najlepszej odżywy dla dorosłych i dzieci.

Pani Elżbieta.

PIJCIE Wina RIEDLA Lwów, Rutowskiego 3.

Uruchomienie zakładów widzewskich.

Łódź, 11 lipca. (PAT). Republika donosi, że wczoraj w godzinach wieczernych wywieszono na murach fabrycznych od dwu tygodni nieczynnej Widzewskiej Manufaktury zawiadomienie następujące: Administracja Widzewskiej Manufaktury podaje do wiadomości robotników fabryki, iż, przystępuje do częściowego uruchomienia przędzalni i tkalni w czwartek 16 lipca br. przyczem szczegóły podane będą we wtorek 14 lipca. Ogłoszenie to zostało przesłane inspektorowi pracy do wiadomości.

„Dar Pomorza“ w Nowym Jorku.

Nowy Jork, 11 lipca. (PAT.) Staraniem konsula Dąbrowskiego odbyło się uroczyste przyjęcie kapitana i załogi okrętu „Dar Pomorza“. Na spotkanie okrętu wyjechał komitet, złożony z przedstawicieli wszystkich organizacji Polski. W drodze i na przystani wszystkie statki witały syrenami „Dar Pomorza“, który stanął na kotwicy na rzece Hudson. Kapitan Maciejewicz w towarzystwie oficerów i kadetów udał się do ratusza, gdzie został przyjęty przez mera miasta Walkera.

St. Ł.

Kanikuła w dawnej Polsce.

(Dokończenie.)

A jeśli któryś miał wioszczkę własną lub dzierżawną (bo byli dawniej i tacy poeci) — to jechał tam na czas upałów, stawał stół pod cienistą lipą, brzęczącą pszczołami, pacholiłowi kazał nosić wino w pękatym „dzbanie pisanym“, i patrząc na dookolne pola, lany i wzgórza lesiste, dumal, układał, a nawet i pisał.

Tak przynajmniej czynił nasz wielki Jan z Czarnolasu, któremu złota lipa dawała — w czasie kanikuły — miły chłódek i najpiękniejsze nieraz natchnienia.

Lipa czarnolaska mówiła wtedy do poety:

„Uczony gościu jeśli sprawą mego cienia Uchodzisz gorącego letnich dni promienia, Jeśli lutnia na łonie, a dzban w zimnej wodzie Tym wdzięczniejszy, że siedzisz i sam przy nim w chłodzie“, — i prosiła go zato o piękny rym, o piękny wiersz na pochwałę swego cienia.

A czasem pod tą lipą siedział nie tylko sam poeta, ale gromadzili się i

jego przyjaciele, którzy zjeżdżali do Czarnolasu w odwiedziny na czas kanikuły.

Wówczas pod cienistą lipą nietylko krążyły gęste kubki, nalane zimnem winem, ale poeta przyrzekał swoim gościom także inne wiejskie specjały. Mówił im:

„Będzie ser, będzie szoldra, będą wonne śliwy, Każecie — li też zagrać. i na tom ja chciwy“.

Prawdziwym pomnikiem kanikuły polskiej, ale pomnikiem wdzięcznym jest prześliczna VII pieśń Kochanowskiego, od której bije war gorącego lata, a nęci chłód cienistego sadu:

„Słońce pali, a ziemia idzie w popiół prawie, Świata nie znać w kurzawie, Rzeki dnem uciekają, A zagorzałe zioła dżdża z nieba wołają. Dzieci, z flaszą do studniej; a stół w cień lipowy, Gdzie gospodarskiej głowy Od gorącego lata Broni liść, za wsadzenie przyjemna zapłata.

3)

Lutni moja, ty ze mną; bo twe wdzięczne strony Cieszą umysł trapiiony, A troski nieuśpione Prędkim wiatrom podają za morze czerwone“.

Ale bywały upały tak straszliwe — o których mówiliśmy przed chwilą, że wesołe słowo zamierało na ustach, że nie pora była do śmiechów, kieliarów i kompanji. Szlachcic-ziemianin i chłop pogrążali się w rozpacz, bo polom, ogrodom, łąkom, bydłu groziła niechybna katastrofa.

Wszystko wysychało i marło w słońcu.

Po żółtych i czerniałych od żaru polach — w okropnym potopie śmiertelnego słońca — włóczyły się jeno o samem południu urokliwe Poludnice, nagie, białe, jak oślepiający płasch, z jakiemiś kwiatami i błyskotkami na głowie od których „lśnęły“ oczy. Zachodziły ludziom drogę na rozstajach i przynosiły im obłęd słoneczny, a parobków śpiących na polu urzekały jakoś tak, że nie budziły się więcej ze snu.

Kanikuła dosięgała zenitu. A wtedy nie było innej rady, tylko po kościółkach wiejskich prawły się codzienne błagalne Msze św. i modły, a ze zdyszanych piersi ludzkich biła pod niebiosa t. zw. „pieśń o deszcz“, czyli „pieśń czasu suszy“:

„Wszego dobrego dawco i szafarzu wieczny, Tobie ziemia, spalona przez ogień słoneczny, Modli się dżdżu, i smętne zioła pochylone, I nadzieja oraczów, zboża upragnione. Ściśnij wilgotne chmury świętą ręką swoją, A one suchą ziemię i drzewa napoją, Ogniem zjęte. O, który z suchej skały zdroje Niestychane pobudzasz, okaż dary swoje“!

Taka to była kanikuła w Polsce w dawnych wiekach. Mocna, długa i zacięta w sobie, ani podobna do tych znośnych i wyrozumiałych „dni kanikularnych“, na które dzisiaj tak często narzekamy.

To też kiedy podczas tegorocznych wakacyj zaczął nas straszyć „upałami nowojorskiemi“, i „sezonem ogórkowym“, wspomnijmy udręki grubego Mikołaja Reja, któremu było znacznie goręcej, a życie urządzmy sobie tak, jak to czynił Jan Kochanowski.

Dużo powietrza, dużo cienia, i chłodnej orzeźwiającej wody! A jak będzie woda z winem, to się także nie pogniwamy.

CZEŚĆ URZĘDOWA.

Lwów, dnia 11 lipca 1931.

**RUCH SŁUŻBOWY
W MINISTERSTWIE ROLNICTWA
W Województwach:****Krakowskiem:**

Przeniesiony w stan spoczynku: naczelnik wydziału dr. Stanisław Szymusik, z dn. 31 maja r. b.

Stanisławowskiem:

Dopuszczony do służby przy gotowawczej (praktyki weter.): Lekarz weter. Józef Zintel w X st. śl.

Tarnopolskiem:

Przeniesiony: komisarz ochrony lasów Stanisław Kawiński ze Złoczowa do Krzemieńca.

Wołyńskiem:

Przeniesiony: komisarz ochrony las. Stanisław Adamowicz z Krzemieńca do Złoczowa.

W Dyrekcjach Lasów Państwowych:**w Łucku:**

Przeniesiony: prow. st. kancelista Jan Lipiński z n-ctwa Orzewskego do nadl. Kosów D. L. P. we Lwowie.

(„Monitor Polski“ Nr. 147, z dnia 30 czerwca 1931 roku).

**W NAJWYŻSZEJ IZBIE KONTROLI
I OKRĘGOWYCH IZBACH KONTROLI.****W okręgowych Izbach Kontroli
we Lwowie:**

Mianowani: Inż. Wolski Jerzy — prowizorycz. pom. referenta w VIII. st. śl. Magr. praw. Lang Czesław i magr. praw. Śliwiński Zbigniew — prowizorycznie rachmistrzami w IX. st. śl. Onyszkiewiczówna Marja — dopuszczona do służby przygotowawczej w XI. st. śl.

Przeniesiony w stan spoczynku: Inż. Gomoliński Julian, Naczelnik Wydziału w V. st. śl.

w Krakowie:

Mianowani: Urzędnik prowizoryczny Jaworski Walenty — referentem w VII. st. śl. Magr. praw. Morawski Adam — prowizorycznie referentem w VII. st. śl. Urzędnik prowizoryczny dr. Kowal Karol — pom. referenta w VIII. st. śl. Magr. praw. Oleszkiewicz Roman — prowizorycznie pom. referenta w VIII. st. śl.

Pracownicy kontraktowi: Tomaszewicz Paweł i Podgórski Stefan — prowizorycznie rachmistrzami w IX. st. śl. Oryszczakówna Marja — prowizorycznie rachmistrzem w IX. st. śl. Pod-

Zdaleka i zbliska.**Telegraficzne wiadomości
ze świata.****BERLIN.** Sensacyjne samobójstwo. Na wybrzeżu wyspy Pellworm znaleziono wczoraj ciała 2 urzędniczek hamburskiej policji kryminalnej, które popełniły samobójstwo przez otrucie. Urzędniczki te były ostatnio zatrudnione w wydziale policji obyczajowej. Zostały one list do kierownictwa policji z wyjaśnieniami motywów swego czynu. Od dłuższego czasu panował podobno zatarg między temi 2 urzędniczkami, powszechnie cenionymi, a kierowniczką policji kobiecej, której stanowisko zostało przez ostatnie zajście silnie zachwiane.**KANTON.** Powódź. Donoszą, że w powodzi, która objęła prowincję Kwang-Tung, wskutek wylania rzek Północnej i Wschodniej utonęło przeszło 3.000 osób. Obecnie poziom wody w rzekach tych opada.**PERUGIA.** Szarańcza. Pola między miejscowościami Pietrafitto a Travernele pokryte są zwartą masą szarańczy, która nagle spała, niszcząc doszczętnie zboże i trawy. Zarząd gminy przy pomocy oddziałów saperów starał się o zniszczenie szarańczy przez użycie gazów trujących, lecz szarańcza nie odniosła skutku. Również w Toskanji w niektórych gminach większych stwierdzono plagę szarańczy. Ruch automobilowy z powodu oślizgłych pokrytych szarańczą dróg, musiał ograniczyć znacznie szybkość.

k ó w k a Juljan — prowizorycznie kancelistą w XI. st. śl.

Przeniesieni w stan spoczynku: Inż. Cywiński Wacław, radca w VI. st. śl. Schrötter Henryk,

referent w VII. st. śl. Suchanek Paweł, pom. referenta w VIII. st. śl.

(„Monitor Polski“ Nr. 148 z dnia 1 lipca 1931 r.).

Walka z bezrobociem.

Warszawa, 11 lipca. (PAT.) Prasa donosi, że w związku z bezrobociem rozpoczęto akcję celem zatrudnienia w zakładach przemysłowych większej ilości robotników przy zmniejszonej ilości godzin pracy i przy tych samych świadectwach przemysłowych. Ministerstwo Skarbu rozesało okólnik do poszczególnych Izb skarbowych, by udzielały zezwoleń przedsiębiorstwom

na powiększenie liczby robotników bez wykupywania świadectw przemysłowych wyższej kategorii, przyczem w zakładach tych nie może być jednak podwyższona liczba robotniko-godzin. Zezwolenia te będą udzielane indywidualnie na prośbę poszczególnych zakładów przemysłowych, przyczem podanie musi być zaopiniowane przez inspektora pracy.

**Nieprzejednane stanowisko Bolszewików
wobec duchowieństwa katolickiego.**

„Bezbożnik“ ogłasza artykuł o stosunku duchowieństwa katolickiego do władzy sowieckiej. Duchowieństwo katolickie w Sowietach od pierwszych dni rewolucji październikowej zajęło — zdaniem pisma — nieprzejednane stanowisko wobec władzy sowieckiej. Duchowieństwo katolickie różni się tem od duchowieństwa innych wyznań w Sowietach, że jest bezpośrednio podporządkowane Papieżowi. Papież zaś jest nieprzejednanym wrogiem komunizmu i ZSSR. Duchowni katolicy, pracując według instrukcyj Papieża, nieraz byli zamieszani w szpiegostwie na rzecz imperjalistów, czego dowodem jest szereg procesów w Korościenu, Charkowie i w Moskwie, zwłaszcza zaś proces biskupa Skalskiego. Wszystkie te procesy udowodniły, że kler katolicki uprawia szpiegostwo na rzecz polskiego sztabu głównego. W miejscowościach nadgranicznych na Ukrainie i Białej

Rusi kler katolicki straszy ludność przyjsciem wojsk polskich i podburza przeciwko ustrojowi sowieckiemu. „Kler katolicki — pisze w d. c. „Bezbożnik“ — zachowuje się w Sowietach najbardziej konserwatywnie, najbardziej nieprzejednanie wobec władzy sowieckiej. Podczas gdy duchowieństwo prawosławne chociażby w słowach oświadczyło o swojej lojalności wobec władzy sowieckiej, — kler katolicki nigdy takich deklaracji nie składał“.

Artykuł „Bezbożnika“, jak zaznacza redakcja, jest odpowiedzią na rzekomy list pewnego księdza katolickiego z Chersońszczyzny, który twierdził m. in., że kler katolicki nie jest nieprzejednanym wrogiem władzy sowieckiej i że dlatego rząd sowiecki nie powinien prześladować duchowieństwa katolickiego w Sowietach.

**Dzieci polskie z Niemiec
na kolonjach letnich w Polsce.**

W sobotę, dnia 4 lipca o godz. 4'47 przywiózł pociąg specjalny z Berlina do Poznania około 600 dzieci polskich z Berlina, Hamburga, Hanoweru, Velpke i okolic. Dzieci przeprowadzono z dworca na teren Targów Poznańskich, gdzie podzielono je na grupy, odżywiono i oddano poszczególnym konwojentom, którzy rozwieźli je na miejsce przeznaczenia. Połowę dzieci wysłano na kolonie zbiorowe na teren Województwa poznańskiego (Kępno, Śrem), kieleckiego (Wierzbnik, Klimontów), krakowskiego (Dobrzyce) i białostockiego (Grajewo, Ostrołęka). Osobno wysłano młodzież szkół średnich, a mianowicie dziewczęta do Zanicmyśla, chłopców do Jasienicy.

Resztę wysłano do krewnych.

Tego samego dnia o godz. 14'34 przyjechał do Poznania transport 300 dzieci z Lipska i Drezna. 47 dzieci wysłano do krewnych, resztę podzielono na grupy i po odżywieniu i zaopatrzeniu na drogę wysłano na kolonie zbiorowe na teren Województwa

poznanskiego (Krotoszyn), warszawskiego (Obory), lubelskiego (Mołotzewo, Biała Podl., Janów Lub., Węgrów) i białostockiego (Bielsk Podl., Wysokie Maz.).

Prócz wspomnianych transportów przyjęto w tymże dniu dzieci na punktach granicznych w Jamielniku, Jamnie, Miasteczku i Tczewie. Z Warmii przyjechało 86 dzieci na kolonie w Wejherowie i Bydgoszczy. Z Powiśla 41 dzieci do Chojnic, Rogoźna i Starogardu. Z Kaszub wysłano 33 dzieci do Wejherowa i Chojnic, z Pogranicza Złotowskiego 70 dzieci do Kamienia, Rogoźna i Śremu.

Dzieci z Niemiec umieszczono na kolonjach razem z dziećmi gdańskimi i śląskimi, gdzie wspólnie używają wywczasów. Nie zapomina się również o stronie wychowawczej na kolonjach, układając program zajęć dla dzieci w ten sposób, aby znaleźć czas na pogadanki z zakresu historii ojczyzny i wiedzy o Polsce współczesnej.

Z Teatru Wielkiego.**Drugi program w „Qui Pro Quo“.**

Drugi program w „Qui Pro Quo“ jako całość niedorównywa może pierwszemu, mniej tam było elementu eksperymentalnego, a humor rewji niezawsze miał styl tak nieskazitelnie wytworny, jak to miało miejsce w rewji „Nos do góry“. Mimo tego jednak publiczność zaśmiała się z przezbawnych, jak zwykle, kawałów Lawińskiego i z dowcipów Jarossy'ego, Toma i Dymyzy. Powodzenie zyskały też udatne produkcje choreograficzne Szkoły Tacjanny Wysockiej, a ulubienica Warszawy, Zula Pogorzelska wstępny bojem zdobyła

publiczność w swych zabawnych monologach i piosenkach. Jej temperament i werwa sceniczna zdobyły jej już zresztą dawno rozgłos jednej z najlepszych polskich artystek rewjowych.

Oprawa dekoracyjna przeważnie pomysłowa i estetyczna, strona muzyczna też udatna (och! tylko nie ten „Słowik“ z muzyką Chopina!). Z przyjemnością stwierdzić należy, że sympatyczni artyści „Qui Pro Quo“ mają we Lwowie pełną salę i wiele serdecznych oklasków.

Dr. St. Łob.

Wieści z Sokala i powiatu sokalskiego.

Nieszczęśliwy wypadek. — Uroczystość straży ogniowej w Krystynopolu. — Odznaczenia w Strzelcu. — Otwarcie szkoły handlowej. — Kino dźwiękowe. — Wolny Skład soli. — Ruch budowlany. — Z miasta.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej“)

W dniu 1 lipca pociąg Nr. 2444, zdążający z Włodzimierza Wołyńskiego do Sokala najeżdżał o godz. 14.15 na terenie gminy Konotopy na furmanek Semena Czerczuka z Turturkowie. Zamyślony woźnica, wracając z rozprawy sądowej, nie zauważył nadjeżdżającego pociągu i nastąpiło zderzenie, którego rezultatem było złamane żebro Czerczuka i rozbity wóz. Konic ocalały. Skrzyżowanie w tem miejscu jest bez zapory. Szkodowany znajduje się w szpitalu w Sokalu.

W dniu 28 czerwca Oddział Straży Ogniowej Ochotniczej obchodził uroczystość poświęcenia własnego sztandaru. Oddziały bratnie z Sokala, Beża, Ostrowa i Mostów Wielkich stawily się w komplecie. Po uroczystym nabożeństwie w kościele O. O. Bernardynów odebrał starosta sokalski p. Olszewski defiladę oddziałów strażackich, poczem w Domu Ludowym odbyła się uroczystość wbijania gwoździ w drzewce sztandaru. Wspólny obiad, podczas którego wygłosił przemówienie ks. katech. Głowacki, gwardjan OO. Bernardynów, ks. Mróz, pp. Zuszczak, Dąbrowski Gal i Dudzik, przeciągnął się do późna. W uroczystości wzięło udział całe miasteczko Krystynopol, dając wyraz swej sympatii dla dziarskiego oddziału swojej straży ogniowej.

Józef Gotfried, b. komendant oddziału Związku Strzeleckiego w Sokalu, oraz Emil Rzym, komendant Oddziału w Byszowie, otrzymali brązowe Krzyże Zasługi za wzorowe prowadzenie swoich oddziałów.

Celem uzupełnienia luki w zawodowym wychowaniu młodzieży, otworzoną zostanie przy poparciu Kuratorium lwowskiego 3 letnia Szkoła Handlowa pod dyrekcją p. Leona Freundlicha.

Dzięki staraniom Wydziału „Sokoła“, a zwłaszcza prezesa dr. Janowskiego, Sosabowskiego i Spaczynskiego zakupiono i zmontowano w budynku „Sokoła“ aparat dźwiękowy firmy krajowej „Hejnal“. Wyświetlony film „Parada Paramountu“ ściągnął tłumy widzów żądnych oglądania i usłyszenia pierwszego filmu dźwiękowego w Sokalu.

Dzięki staraniom czynników obywatelskich miejscowa „Składnica Kółek Rolniczych“ i „Rolnik“ otrzymały koncesję na wolny skład soli na powiat sokalski.

Mimo ciężkich stosunków ekonomicznych ruch budowlany jest w Sokalu dość żywy. Na ukończeniu jest wspaniały dworzec kolejowy i elewator zbożowy, zaś w mieście szereg domów prywatnych jest w toku budowy.

Rada Miejska na ostatnim posiedzeniu dokonała „chrztu“ wszystkich ulic miejskich. Przyczyni się to w wielkim stopniu do uporządkowania miasta i podniesie orjentowanie się w niem, a ponadto jest jednym krokiem naprzód w kierunku zeuropoizowania miasta, tembardziej, że dzięki inicjatywie burmistrza Janowskiego i budowniczego Oborskiego wybrukowano dwie ulice w śródmieściu i naprawiono drogę na Zabuże. Em.

Rada Główna L. O. P. P.

Warszawa, 11 lipca. (PAT.) W sali konferencyjnej Ministerstwa Komunikacji odbyło się konstytuujące posiedzenie Rady Głównej L. O. P. P., w którym wzięli udział między innymi: generał Górecki, prezes P. K. O. dr. Gruber, dyr. Hauke-Nowak, pułk. Maleszewski, Wojewoda Kwaśniewski, generał Kwaśniewski, prezes zarządu głównego L. O. P. P. dr. Martynowicz i inni. Prezydium Rady Głównej L. O. P. P. ukonstytuowało się następująco: prezes Wiceminister Władysław Korsak, wiceprezisi prof. Huber i gen. Ruppert, sekretarz radca Kalski.

Kurs dolara.

Warszawa, 11 lipca. (PAT.) W dwóch dniach kurs dolara gotówkowego ustabilizował się na poziomie 8.99. W dniu wczorajszym w obrotach pozagiełdowych zawierano transakcje dolarów gotówkowych wedle kursu oficjalnego, podczas gdy jeszcze onegdaj dolar w obrotach prywatnych notowany był wyżej kursu oficjalnego. Świadczy to o tem, że na obroty prywatne dyktuje obecnie kurs wyłączenie Bank Polski. Sytuacja na rynku dolarowym jest całkowicie opanowana.

KRONIKA

LIPIEC

11

Sobota

KALENDARZYK

Rz.-kat. Olgi Pel.

Gr.-kat. Kyra i J. †

Wschód słońca g 3 m 26
Zachód " 19 m 32
Długość dnia g 16 m 11

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Codziennie aż do odwołania, godz. 8 w., rewja teatru „Qui Pro Quo“: „Panie Mini-strze“.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Codziennie aż do odwołania, godz. 7.30: „Królowa Przedmieścia“.

Olbrymie powodzenie rewji „Panie Ministrze“ skłoniło dyrekcję do utrzymania jej na afiszu do poniedziałku włącznie. Publiczność wypełniająca widownię po brzegi, bawi się wybornie i huraganem oklasków nagradza wszystkich znakomitych wykonawców, np. Pogorzelską, Górską, Terne, Dymyszynę, Słaską, Jarosyego, Dymyszynę, Łowińskiego, Toma, Fuchsa, Minowicza oraz zespół taneczny Tarcjana Wysockiej. Premiera pożegnalna teatru „Qui Pro Quo“ „Do widzenia“ odbędzie się we wtorek. Zniżki na wszystkie przedstawienia ważne.

Jeszcze tylko 6 dni pozostanie na afiszu teatru Rozmaitości pyszny wodewil Krumłowski w inscenizacji L. Schillera, w dniu bowiem 17 bm. zespół lwowski dramatu opuszcza Lwów, udając się na 6-tygodniową gościnę do Krynicy. Ostatnie 6 przedstawień „Królowej Przedmieścia“ odbędzie się również po cenach niższych o 40 procent, tak, że miejsce najtańsze kosztuje tylko 60 gr., najdroższe zaledwie 4 zł. „Królowa Przedmieścia“ grana jest nadal w pełnej obsadzie, przyczem postać tytułową kreuje p. E. Podborówna.

Dramat lwowski w Krynicy rozpoczyna swą półtora-miesięczną gościnę w dniu 18 lipca br. na scenie teatru zdrojowego. Na repertuar złoży się wyłącznie utwory komediowe, a mianowicie: „Dzielny wojak Szwejk“ (w inscenizacji L. Schillera), „Papa-kawaler“, „Egzotyczna kuzynka“, „Wieczne pióro“, „Pierwsza pani Selby“, „Perfumy mojej żony“, „Nowa umowa małżeńska“, „Lekko-myślna siostra“, „Dobra wróżka“, „Modne małżeństwo“, „Interes z Ameryką“, „Hallo, Radio Chicago“. W skład wykonawców wchodzi pp.: Barwińska, Bohdańska, Bonacka, Borowska, Dobrzańska, Grywińska, Kipeniówna, Morska, Podborówna, Zbikowska, Życzkowska, Brodniewicz, Chmielewski, Chodecki, Kalinowski, Nierczyński, Kondradt, Krasnowiecki, Ordon, Palański, Przystawski, Stępski, Strzelecki, Woydan, Znicz M. Reżyser Fr. Frączkowski, sekretarz E. Kalinowski.

REPERTUAR KINOTEATROW.

APOLLO: Oryginalny film japoński „Yakichi Drwal“ (Jego największa ofiara).
CASINO: „Więcej gazu“.
CHIMERA: „Znajomość z wagonu sypialnego“ z Marleną Dietrich oraz „Miłość i pieść“.
COLOSSEUM: „Romans nad Rio Grande“ oraz „Biali Indianie“.
KOPERNIK: „Kajdany namiętności“ oraz „Harold się żeni“.
LEW: „Światła i cienie macierzyństwa“.
MARYSIENKA: „Kajdany namiętności“ oraz „Harold się żeni“.
OAZA: „Jaskrawe motyle“ i „Papierowy kochanek“.
PALACE: „Jedynaczka króla nafty“, rewja humoru oraz „Cudza żona“, dramat salonowy sensac.
PAN: „Tajemniczy Dżem“.
PASAZ: „Ja chcę na płótno“, „Obrońca prawa“.
PROMIEN: „Żelazna maska“.
STYLOWY: „Bez serc“, bez duszy“ oraz komedia.

Zegary i zegarki naprawia Śmietana ul. Koper-najtaniej 1. 18

Biuro adresowe. Magistrat król. stoł. miasta Lwowa podaje do wiadomości, że Biuro adresowe miasta Lwowa, mieszczące się dotychczas w lokalu Starostwa grodzkiego, przeniesione zostaje z dniem 13 lipca 1931 r. do lokalu przy ul. Rutowskiego I. 11, II p. Godziny urzędowe dla stron od 9—1.

Kierownictwo „Domu Emigracyjnego“ we Lwowie wyjaśnia, że podany przez wczorajsze dzienniki lwowskie fakt oszukania emigranta St. Łaka z powiatu mościckiego — na t. zw. „kopertę“ — miał miejsce pod biurem lekarza, badającego emigrantów do Francji przy ul. Potockiego 30, a nie w obrębie „Domu Emigracyjnego“, mieszczącego się przy ul. Wiśniowieckich 4.

Obchód Święta narodowego francuskiego. We wtorek, dnia 14 lipca br. w dniu uroczystości Narodowego Święta francuskiego, odprawione zostanie w tutejszej Bazylice Archikatedralnej obrz. łac. o godzinie 10-tej rano, uro-

Przedstawiciele cechów lwowskich u p. Wicepremiera i p. Wicewojewody.

Wskutek uchwały lwowskich rzemieślników budowlanych udała się delegacja tutejszych cechów do naczelnika Wydziału przemysłowego p. Kasztelewicza, którzy przedstawił ją p. Wicewojewodzie Drojanowskiemu.

Delegacja zobrazowała dzisiejsze położenie rękodziela i prosiła o przyczynienie się władz miejscowych do poparcia postulatów lwowskiego rzemiosła co do równomiernego traktowania lwowskich sfer rękodzielni-

czych przy przetargach na roboty państwowe. P. Wicewojewoda zapewnił delegację, że jak najgoręcej poprze żądania lwowskiego rzemiosła.

Następnie delegacja przyjęta została przez Wicepremiera Nakoneczników - Klukowskiego, którego prosiła o poparcie postulatów lwowskiego rzemiosła u Rządu centralnego, co też p. Wicepremier w życzliwych słowach obiecał.

Wyjazd 100 robotników rolnych do Argentyny.

Urząd Emigracyjny zezwolił na wyjazd do Argentyny w miesiącu lipcu 100 samotnym robotnikom rolnym, nie posiadającym wezwań od krewnych lub pracodawców z Argentyny. W ramach tego kontyngentu mogą ubiegać się o wyjazd tylko samotni, natomiast rodzinom wizy nie

będą udzielane.

W pierwszym półroczu r. b. konsulat argentyński w Warszawie udzielił 1430 wiz na wyjazd do Argentyny. z czego: w styczniu 152, w lutym 275, w marcu 219, w kwietniu 256, w maju 261 i w czerwcu 267.

Z Rady Tow. Instytutu radowego im. Marji Skłodowskiej-Curie.

W końcu czerwca br. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady Tow. Instytutu Radowego im. Marji Skłodowskiej-Curie, na którym uchwalono niezbędne zmiany statutowe, jak również zaproszenie do Rady przedstawicieli Instytucyj rządowych, społecznych i ubezpieczeniowych, wreszcie zaciągnięcie pożyczki, koniecznej dla wykończenia części leczniczej Instytutu, której uruchomienie ma nastąpić jesienią br.

Aby jednakże umożliwić utrzymanie społecznego charakteru lecznictwa w Instytucie w zakresie jaknajszerszym — niezbędną jest dalsza ofiarność społeczeństwa.

Ufundowane dotychczas 100-złotowe cegiełki wykonano już w postaci

metalowych tabliczek z nazwiskami ofiarodawców. Będą one stanowiły pięćnie obmyśloną dekorację ścian korytarzy. Obecnie są w wykonaniu marmurowe tablice wspólne dla fundatorów (od zł. 1000), które będą umieszczone w hallu głównym. Tablice z nazwiskami ofiarodawców łóżek wiecznych (à 10.000 zł.) zostaną umieszczone przy samych łóżkach. W końcu czerwca przybyło ich 2 im. Józefa i Reginy Kernbaumów. Komitet Daru Narodowego dla Marji Skłodowskiej-Curie, zbierający fundusze na budowę Instytutu, przypomina, że ofiary można składać: na konto Nr. 9525 w P. K. O. oraz we wszystkich filjach „Kurjera Warszawskiego“.

czyste Nabożeństwo, w którym wezmą udział przedstawiciele władz, urzędów państwowych i placówek zagranicznych.

Zarząd lwowskiego okręgu sokołowego wzywa druhów i druhny wszystkich pięciu gniazd lwowskich do jawienia się w sobotę, dnia 11 bm. o godz. 23 (11 w nocy), na głównym dworcu, przy wejściu do pawilonu powitalnego, możliwie jaknajliczniej, w mundurach, względnie w stroju uroczystym, ewentualnie w zwykłych strojach z agrafkami, celem uroczystego, gremjalnego powitania przybywających do Lwowa Sokołów polskich i rodaków naszych z Ameryki. — Dalsze rozkazy wydam na placu zboru, na dworcu, Filibert Czaykowski, prezes lwowskiego okręgu.

Dyr. Czarnowski wygrał poraz drugi proces z miastem. W dniu wczorajszym odbył się we Lwowie przed Sadem drugiej instancji proces, wytoczony przez dyr. Czarnowskiego Magistratowi. Jak wiadomo, dyr. Czarnowski wygrał już raz proces, w którym skarżył miasto o odszkodowanie w kwocie ok. 140.000 zł. I na wczorajszej rozprawie dyr Cz. proces wygrał.

Komisja do ustalania zwyczajów handlowych Izby przemysłowo-handlowej na posiedzeniu w dniu 8 lipca br. pod przewodnictwem r. dr. Csali ustaliła szereg orzeczeń w przedmiocie zwyczajów handlowych, a mianowicie w handlu jałowcem, co do wysokości prowizji pośrednika w handlu samochodami, w sprawie stosowania t. zw. tolerancji w handlu żelazem, w przedmiocie stopnia wilgoci w handlu szpagatem, co do prowizji pośrednika w handlu trzodą i w handlu tekstylnym. oraz w sprawie obowiązku załączania przez fabrykantów do preparatów chemicznych sposobu ich użycia.

Konferencja w sprawie żywienia stosunków handlowych z Ameryką.

Z okazji pobytu we Lwowie p. Grau-Waldmayera, b. długoletniego sekretarza konsulatu austro-węgierskiego w Nowym Jorku i wybitnego znawcy stosunków amerykańskich, zorganizowała Izba przemysłowo-handlowa we Lwowie w dniu 9 b. m. konferencję. celem omówienia możliwości wzmożenia stosunków gospodarczych z państwami amerykańskimi, a w szczególności ożywienia eksportu produktów polskich do tych krajów. Na konferencji tej, która odbyła się pod przewodnictwem wicedyrektora Izby dra M. Jasińskiego, p. Grau-Waldmayer wygłosił interesujący referat, w którym scharakteryzował właściwości tamtejszych rynków oraz widoki dla zbytu produktów polskich, a następnie udzielił na odnośne zapytania informacji co do możliwości eksportu niektórych ważniejszych artykułów.

Sprawcy mordu na ul. Bilińskich zostali już ujęci. Organom P. P. powiodło się rozwiązać szybko zagadkę mordu, dokonanego na ś. p. Mościckim. Za kratą siedzą już zamknięci: znany apasz Władysław Suś, robotnik Antoni Piątkowski i malarz Franciszek Galiciński. Dalszych szczegółów władze policyjne na razie nie wyjawiają.

Pomysłowe oszustwo. Do Lwowa przybył gospodarz wiejski Stefan Steców z Dźwinogrodu, pow. Bóbrka, który przywiózł furę siana na sprzedaż. Gdy się znajdował na ul. Janowskiej, został zatrzymany przez jakiegoś osobnika, który mu się przedstawił jako handlarz siana i zaproponował kupno fure siana. Kmiotek się zgodził i zawiózł siano pod wskazany adres, tj. do zakładu Albertynek przy ul. Złotej 6. Po złożeniu siana na strych. Steców zażądał zapłaty, lecz ku niemałemu zdziwieniu usłyszał od gospodyni, że kwotę 60 zł. już raz zapłaciła osobnikowi, który go przyprowadził. Policja wdrożyła poszukiwania za oszustem.

Nożowiec przy robotcie. Na ul. Stryjskiej (górnjej) doszło wczoraj wieczorem do krwawej bójk między robotnikami. W czasie rozrachunków pobity został i zraniony 26-letni Ilko Bałtarz, któremu niejaki Mikołaj Drwł zadał 8 ciosów nożem w głowę, plecy i rękę. W stanie b. groźnym odwieziono ciężko ranego do szpitala powszechnego, sprawcę aresztowano.

STOLECZNA

Bawi w Warszawie znany publicysta szwedzki ze Stockholmu, baron von Stael Holstein, który odbywa obecnie podróż po Polsce w celu poznania naszego kraju.

List z Gródka Jagiellońskiego.

Święto W. F. i P. W. — Dzień Ligi Morskiej i kolonjalnej. — Jubileusz ks. Metropolity Szeptyckiego.

(Korepondencja własna „Gazety Lwowskiej“).

W dniach 27 i 28 czerwca br. odbyło się Powiatowe Święto W. F. i P. W. w Gródku Jagiellońskim. W pierwszym dniu przeprowadzono zawody strzeleckie z broni typu wojskowego, oraz z broni małowalibrowej na strzelnicy garnizonowej „Morgi“. Udział strzelców bardzo liczny, reprezentowane były wszystkie Oddziały P. W., Związku Strzeleckiego i Hufców szkolnych. Stan strzelających 120. Osiągnięte wyniki, świadczą o dobrem wyszkoleniu strzelceckim członków P. W. Dnia 28 VI. br. po raporcie porannym odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym, poświęcenie Stadionu P. W., w Gródku Jagiell. przy ul. Przemyskiej, przy udziale przedstawicieli władz, urzędów i licznych organizacji społecznych oraz defilada Oddziałów P. W. i Hufca szkolnego. O godzinie 12-iej obiad żołnierski.

Po obiedzie żołnierskim odbyły się po południu na stadionie zawody. Po zakończeniu zawodów nastąpiło rozdanie przez P. Starostę gródeckiego licznych ofiarowanych przez tutejsze społeczeństwo nagród.

W dniu 29 czerwca br. staraniem Zarządu Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Gródku Jagiellońskim, urządzono „Dzień Ligi Morskiej i Kolonjalnej“ w Gródku Jagiellońskim. program którego obejmował: zabawę ogrodową w parku miejskim z danciem, bogatą loterię fantową z bufetem i licznymi niespodziankami, a następnie wieczorem do godziny 1-iej w nocy tradycyjną już „Noc wenecką“, na stawie gródeckim.

Ta ostatnia impreza zgromadziła około trzech tysięcy osób nad brzegami stawu, które podziwiała rewie przeszło pięćdziesięciu udekorowanych i oświetlonych lampionami łodzi, — przedstawienie kina L. O. P. P. na stawie, przepiękne ognie sztuczne, koncert orkiestry Straży pożarnej, oraz amatorskiej mandolinistów i szereg innych atrakcji.

Cele Zarządu Ligi t. j. propagandowy i kasowy zostały w zupełności osiągnięte.

W dniu 21 czerwca br. staraniem Jubileuszowego Komitetu dla uczczenia 30-to Tętnego Jubileusza Arcypasterstwa ks. Metropolity Szeptyckiego, urządzono na placu cerkiewnym uroczystości cerkiewne, przy udziale zaproszonego przez Komitet ks. Metropolity Szeptyckiego, licznych przedstawicieli gr. kat. duchowieństwa i ruskiej ludności.

Po uroczystościach cerkiewnych, ks. Metropolita podejmowany był przez miejscowego gr. kat. ks. proboszcza, oraz posła na Sejm (U. N. D. O.) dra Stefana Bilaka, poczem w godzinach wieczornych udał się autem z powrotem do Lwowa. K. B.

Polska Bibliografja Morska.

Od dr. Stefana Wierczyńskiego, Poznań, ul. Ratajczaka 4—6, otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o wydrukowanie:

W roku ubiegłym wydrukowałem w „Kronice o Polskim Morzu“ i w osobnej odbitce „Polską Bibliografję Morską“ za lata 1919 — 1929. (Warszawa 1930). Obecnie opracowuję, jako jej uzupełnienie, bibliografję za rok 1930. Ponieważ chodzi mi o jak najkompletniejsze wyczerpanie materiału, zwłaszcza zaś o prace, artykuły i utwory, pomieszczone w różnych czasopismach i dziennikach (nieraz trudno dostępnych), zwracam się tą drogą do Szan. autorów z prośbą o łaskawe udzielenie mi wiadomości bibliograficznej o własnych pracach, celem zużytkowania materiału w zapowiadzianym wydawnictwie.

Wszystkie redakcje proszę o łaskawy przedruk niniejszej odezwy.

Nowa planeta.

Została ona odkryta przez obserwatorów astronomów w Kioto (Japonja). Planeta ta znajduje się w oddaleniu 185 milionów mil od ziemi.

Pożyteczne rady dla zapobiegliwych gospodyń.

Niema chyba gospodyni, któraby w obecnych ciężkich czasach nie łamała sobie głowy nad tem, na czymby można oszczędzić. Cała bieda polega na tem, że naszą wadą narodową jest brak cierpliwości. Każda z nas chciałaby, aby oszczędność od razu doraźnie odbiła się na budżecie. Jeśli tak nie jest, ogarnia nas zniechęcenie! i pocóż te wyrzeczenia? Nie kupiłam sobie kapelusza, na który miałam ochotę, a tu pieniądze znowu nie wystarczyło do końca miesiąca! To już nie warto oszczędzać!

Jest to oczywiście zupełnie fałszywa logika. Oszczędność bowiem nie na tem polega, żeby sobie raz na miesiąc czy dwa odmówić większego wydatku, ale na unormowaniu codziennych wydatków w stosunku do całego roku. Nic to, że w jednym miesiącu wydajemy więcej, jeśli przez to w dwójnasób oszczędzimy w jednym z następnych miesięcy. Taki wkład zawsze się opłaca.

Obecnie w sezonie wielkiej obfitości i taniości jagód i owoców, nie można zaniedbać poczynienia zapasów zimowych. Trzeba pamiętać — zwłaszcza tam, gdzie są małe dzieci — że owoce są najzdrowszym pożywieniem, a w zimie będą bardzo drogie. Dziecku zaś trzeba przez cały rok dawać rzeczy odżywcze, a nie tylko w sezonie. Poza konfiturami, smacznymi i zdrowymi łakociami, nieocenionymi dla dziecka, nadzwyczaj pożyteczne w domu są wszelkie przetwory, zachowujące owoce w stanie, podobnym do świeżego. Jeśli są umiejętnie przechowane w butelkach, to całą zimę można mieć porzeczek i wiśni o zupełnie świeżym smaku. Dlatego też przez cały rok należy zbierać butelki, zazwyczaj wyrzucane, lub sprzedawane za parę groszy śmieciarzowi przez nasze służące, aby nie mieć potem kłopotu w okresie butelkowania.

Czyste, mocne butelki napełniamy owocem wiśni, czereśni (drylowanych), poziomek lub porzeczek, zalewamy ulepem z 1/2 kilo cukru na 3

szklanki wody, tak, aby ulepek nie sięgał szyjki butelki. Korkujemy nowymi korkami niezbyt mocno i obwiązujemy sznurkiem. Butelki ustawiamy w kociołku, przekładając sianem, tak, aby się niestykały ze sobą i ściankami naczynia. Zalewamy wodą i stawiamy kociołek na ogień. Po 20 minutach

wrzenia wystawiamy, wyjmujemy, gdy ostygną, z wody, wciskamy głębiej korki i lakujemy. Porzeczeki tak przygotowane zachowują aromat i są doskonale na lody.

W zimie takie przetwory ułatwiają niezmiernie menu obiadowe: zamiast wodnistej galaretki na deser, nie wnoszącej do organizmu żadnych absolutnie czynników odżywczych, kompot z takich owoców albo legumina stanowi już potrawę, a nie bezwartościowy dodatek. H. P.

Fantastyczna podróż rybaka ze Szwecji do Australji.

Wymieniono ostatnio szereg depesz między Stockholmem a Sidney, aby sprawdzić fantastyczne zeznanie pewnego żeglarza, odnalezionego wraz z pomocnikami w niewielkiej łodzi o 200 mil morskich od brzegów Australji.

Żeglarzem tym jest rybak szwedzki Andrzej Johansson, który 15 lipca 1930 roku opuścił swe rodzinne wybrzeże Bohuslaen w Szwecji i wraz z jednym towarzyszem, przyjętym jako „załoga okrętu“, popłynął łodzią rybacką w daleki świat. Ominawszy Anglję, nieustraszeni żeglarze dotarli do Ameryki Środkowej, skąd przez kanał Panamski i Nowe Hebrydy

pragnęli dostać się do Australji, by następnie drogą na Indje, Morze Czerwone i kanał Sueski wrócić do rodzinnej Szwecji.

Pilnie strzeżone wybrzeże Australji zgotowało samotnym żeglarzom przykrą niespodziankę. Pochwycono ich, jako przemytników i wtrącono do więzienia w Sidney. Fantastycznej opowieści o 15 tys. mil morskich, przebytych w kruchej łodzi rybackiej, nie chciano nawet słuchać i dopiero interwencja konsulatu szwedzkiego wróciła wolność żeglarzom, stwierdzając jednocześnie prawdziwość ich zeznań.

Rozwody w Chinach są coraz częstsze.

Kobiety, które od tysiącleci nie miały w Chinach głosu, uważane były za stworzenia bezduszne, bez praw — otrzymały nagle w granicach prowincyj, opanowanych przez rząd nankiński, zupełne równouprawnienie z męską połową rodu ludzkiego i... korzystają z tego podobno bardzo skwapliwie.

Nacjonalistyczny rząd nankiński posunął np. swe reformy w zakresie prawa małżeńskiego dalej nawet, niż najliberalniejsze stany Unji półn. amerykańskiej. W sądach n. p. Szanghaju liczba spraw rozwodowych, która nie sięgała przed paru laty ani setki, w r. 1927 urosła do sześciuset, a w 1928 już do 1.400. Ciekawem jest przytem,

że wśród spraw rozwodowych, więcej niż połowa była takich, w których za powód do rozwodu podana była jedynie niezgoda charakterów.

Znamienne i ciekawe ukazują się w dziennikach chińskich ogłoszenia, jako echo owych reform. Oto można tam czytać takie ogłoszenie: „Piszący te słowa, Czu-Szui-Cziao i Tieng-Lien-Chen, alias A-Man, żyli początkowo szczęśliwie w związku małżeńskim. Obecnie jednak przyszły do przekonania, że poglądy ich już się znacznie różnią, wobec czego sądzą, że nie mogliby żyć do starości w pętlach obustronnych. Z tego względu postanawiają oboje dobrowolnie się rozjeść. Od daty więc dzisiejszej nie są już

mężem i żoną i żyją w niezależności jedno od drugiego. Gdyby jedna ze stron, podpisujących tę ugodę rozwodową, chciała zawrzeć nowy związek małżeński, to drugiej stronie nie wolno się sprzeciwić. Córka z tego małżeństwa pozostaje na mocy umowy przy matce i ojciec nie może sobie w przyszłości rościć żadnych praw do niej. Podpisujemy tę umowę zgodnie i dobrowolnie naszymi nazwiskami, jak następuje: Czu-Szui-Cziao i Tieng-Lien-Chen”.

Drugie podobne ogłoszenie mówi: „Piszący te słowa pojął w siedemnastym roku rzecznospolitej (1928) za małżonkę trzecią córkę pani Czang z domu Pau. Od początku już nasze temperamenta się nie zgadzały, postanowiliśmy się więc rozwieść i w tym celu zwróciliśmy się do Czu-Ling-Szinga, który nasze małżeństwo doprowadził do skutku, aby teraz jako świadek wystąpił”.

Takie ogłoszenie publiczne wystarczy w Chinach do prawnego rozjeścia się małżeństw.

Niejednym z nieszczęśliwych małżonków, przeczytawszy ten artykuł, westchnie sobie napewno: „Mój Boże! Czemuż te Chiny tak daleko?”

Przewóz emigrantów do Stanów Zjedn. A. P.

Do przewozu emigrantów z Polski do Stanów Zjednoczonych A. P. począwszy od 1 lipca r. b. uprawnione są tylko dwa następujące Towarzystwa okrętowe: 1) Polskie Transatlantyczne Towarzystwo Okrętowe — linja Gdynia - Ameryka, oraz 2) United States Lines.

Emigranci, posiadający t. zw. „permit to reenter“, albo wizę amerykańską, albo t. zw. „prepaidy“ (karty okrętowe, przysłane z Ameryki), opiewające na inne linje okrętowe, niż dwie wyżej wymienione, winni we własnym interesie skomunikować się z Syndykatem Emigracyjnym, gdyż posiadane przez nich „prepaidy“ muszą być zamienione na karty okrętowe towarzystw, mających obecnie prawo przewożenia emigrantów do Stanów Zjednoczonych A. P.

BERNHARD LINDE.

Teatr polski.

Jerzy Szaniawski nie jest debiutantem na scenie polskiej. Wystawiał już swoje sztuki, m. i. niedawno grane jego „Papierowego kochanka“. „Adwokat i róż“ — to swego rodzaju komedia realistyczna, której cechy i nici sięgają ponad realizm aż do symbolizmu, tworząc ciekawe sploty. Oto treść sztuki.

Adwokat cofnął się w ciszę życia domowego. W ruinach klasztoru wybudował willę i założył tam wspaniałą hodowlę róż. Ale z ogrodu giną róż. Kto je kradnie? Wokoło tej zagadki plecie się dramatyczny węzeł sztuki, w której oczywiście nie może nie być miłości, umiejętnie ukrytej w kradzieży róż. W miłość tę, zarówno jak w kradzież uwikłano żonę adwokata.

Komedia posiada bardzo dobre dialogi, doprowadzone do szczytu mistrzostwa w rozmowie adwokata z matką oskarżonego. Najlepszymi postaciami w sztuce są adwokat i policjant, reszta dość słaba. Część krytyki przyjęła komedię bardzo życzliwie. Nie mogą zgodzić się z zachwytem krytyka Emila Breitera. Niewątpliwie do powodzenia komedii przyczyniła się w dużej mierze bogata w szczegółach i tonach zasadniczych gra świetnego aktora Aleksandra Zelwerowicza. Rysy charakterystyczne w postaci stworzonej przez tego artystę były podchwyczone bardzo trafnie, choć z pewną skłonnością do groteski, co zdaje się być jedną z typowych

cech w twórczości Zelwerowicza. Najbardziej zachwyciła mnie tonacja artysty, sięgająca nieomal w nieskończoność. Nazwałem to zasadniczą cechą Zelwerowicza — i nie omyliłem się w swym sądzie, co mi potem potwierdzili poważni krytycy polscy z okazji innych doprowadzonych do doskonałości ról tego artysty.

Obok trzech wybitnych aktorów sceny polskiej — podziwiałem tylko jedną znakomitą aktorkę — Marię Przybyłko-Potocką, i to w niekorzystnej dla jej talentu roli w dramacie, gdyż podobno wielkość jej ujawnia się w całej pełni w dialogu komediowym. Było to doprawdy mało — zwłaszcza, że pamiętałem to, co słyszałem o Irenie Solskiej, o jej rolach w dramatach Szekspira i Ibsena, o potężne tragicznych postaci Stanisławy Wysockiej i jej intymnym wdzięku. Żałowałem zwłaszcza, że nie miałem możliwości ujżenia gry Stanisławy Wysockiej, interesującej dla mnie głównie ze względu na spodziewane analogie z naszą Liną Reimann. Pocięchą dla mnie była świadomość, że w powrotnej drodze oczekuje mnie odwiedzenie Wileńskiej Reduty... Spodziewałem się, że przypadek pozwoli mi zobaczyć twórcę teatru „Reduta“, sławnego w całej Polsce Juliusza Osterwę, odbywającego w tym czasie gościnne występy po prowincji.

Wracając do „Adwokata i róż“ — chcę jeszcze wspomnieć o stronie dekoracyjnej. Otóż dekoracje do sztuki

projektował znany z twórczości artystycznej Wincenty Drabik. Przed laty widziałem zdjęcie z dekoracji Drabika do „Nieboskiej Komedji“ Krasińskiego, które wzbudziły wówczas wielkie zainteresowanie, prawie że międzynarodowe. Było to w polskiej dekoracji scenicznej doprawdy wielkie wydarzenie. Rozwój dekoracyjnej sztuki scenicznej w ciągu dziesięciu lat trwania niepodległości tego narodu wymagałby poświęcenia temu oddzielnemu rozdziału. Niestety, w ramach niniejszej pracy nie mogę ująć obszernie tego przedmiotu. Nie mogę jednak zupełnie zamilczeć tutaj o sztuce dekoracyjnej polskiej. Jeżeli sceny polskie charakteryzuje doskonałość i zgrany zespół aktorów i wyblaskujące ognie indywidualnych talentów, to drugą również niezmiernie znaną cechą teatrów polskich są artystyczne dekoracje. W Teatrze Małym na dwóch sztukach widziałem dekoracje Stanisława Śliwińskiego, nie zasługujące na specjalną uwagę. Zdaje się, że gwiazda jego zaszła wraz z ustąpieniem Leona Szyllera z teatrów Szyfmanowskich. W „Adwokat i różach“ świetne były ruiny klasztorne z willą, wykonane przez Drabika. W swem uproszczeniu dekoracyjnym Drabik jest właściwie jako artysta w malarstwie scenicznym kontynuatorem tego prądu, który zapoczątkował Karol Frycz. Twórczość Frycza sięga korzeniami wstecz aż do Wyspiańskiego, który w Krakowie wprowadził modne malarstwo sceniczne, zwalczające realizm. Prądy te później w Europie Zachodniej stworzyły symbolizm sceniczny. Dzisiaj nazwalibyśmy ten kierunek surrealistycznym dekoracji scenicznych. Wizje

dekoratywne Wyspiańskiego dążyły do indywidualizacji obiektu, która za główną zasadę miała pars pro toto. Zapatrywania Wyspiańskiego były nowe i niezwykle, co tylko podnosiło ich wdzięk, ale równocześnie było główną przeszkodą w ocenie i uznaniu.

Tak więc odrodzenie scenicznej dekoracji realistycznej przyszło również z Krakowa, skąd pochodzi cały teatralny renesans. Z inicjatywą Wyspiańskiego zjednoczyły się wpływy zewnętrzne, które przychodziły z Moskwy od Stanisławskiego, od Reinhardta z Berlina i od Bakst'a z Petersburga. Wszystkie powyższe wpływy ukształtowały fizjonomję artystyczną Karola Frycza, artysty malarza, który poświęcił się dekoracji scenicznej i w Polsce Niepodległej staje się artystycznym kierownikiem teatralnym. Pierwszy okres twórczości tego artysty charakteryzuje przeładowanie i rozmaitość stylu barokowego. Jego nieograniczona fantazja szukała wyrazu w zawrotnych kierunkach dekoracji. W późniejszym okresie następuje zwrot ku prostocie w formach i barwach. Możliwe, że przeładowanie barw i form w pierwszym okresie jego twórczości wywołane było koniecznością złamania jedynowładztwa realizmu na scenach polskich. Dziś widzimy u Frycza wpływy modnej plastyki, pozostaje on w swych dekoracjach wiernym tradycyjnej konstrukcji, jego punktem wyjścia jest jednak realizm miejsca odtwarzanego na scenie. Artysta dąży do malowniczości częściowo drogą impresjonizmu, należącego już do przeszłości.

(Dok nast.)

Z wydawnictw per jodycznych.

„Bluszcz“. Nr. 27 „Bluszczu“ rozpoczyna artykuł p. t. „Sugestia utrapienia“ zwalczający aktualny nastrój kryzysowy. W art. „Matura czy szkoła zawodowa“ J. Prazmowska w dalszym ciągu przedstawia korzyści obrania sobie przez kobiety zawodu ściśle praktycznego. J. Krawczyńska w feljtonie pt. „Powiernik przy telefonie“, daje ciekawe zestawienie budżetu i organizacji domowej dwóch pań o odmiennej skali finansowej. W dziale beletrystycznym spotykamy poezję Szczawieja „Posilek“ dalszy ciąg powieści J. Kwicińskiej-Korczakowskiej pt. „Za białą ścianą“, nowy fragment studjum A. Wyleżyńskiej „W paryskiej Sofjówce“ pt. „Garçon,

une glace vanille“, — ciekawą korespondencję W. Husarskiego „Uroczystości padewskie ku czci św. Antoniego“, barwną impresję z wycieczki do puszczy bałowiejskiej pt. „Zielone bogi i ich czary“ przez Wandę Borudzką. W dziale praktycznym artykuły: „Własna siedziba, a gospodarstwo domowe“ Izy Mandukowej, „Szminki“ przez Mary, z cvlku „Jak dorabiać“ — „Świat kulinarny“ przez M. Dobrowolską, „O konserwowaniu jaj na zimę“, przepisy i obiady dla inteligencji — Pani Elżbiety. Kolorowy dodatek mód przynosi estetyczne modele sukien i robót. „Świat“. Tygodnik, Nr. 27, zawiera następujące artykuły: dalszy ciąg wspomnień Józefa Weysenhoffa p. t. „Ludzie i domy“, sprawozdanie z pracy francuskiego uczonego

M. J. Bidera o życiu cesarza Juljana Apostaty, pióra p. Gordona; dowcipny sketch Kazimierza Wroczyńskiego p. t. „Stosunki... stosunki...“; list z Paryża Edwarda Woronieckiego o Wystawie Kolonialnej oraz bardzo bogatą kronikę aktualną. „Młoda Matka“. Dwutygodnik poświęcony zdrowiu i wychowaniu dzieci do lat 7-miu. Pierwszy zeszyt lipcowy przynosi następujące artykuły: dr. Stopnickiej: „Czy biegunki letnie są zaraźliwe“; dr. Morawskiego: „Kilka słów o łóżecku dla dzieci“; Franciszki Kuterówny: „O oddychaniu“; dalej — artykuł p. t. „Brzydkie słowa“, szereg rad praktycznych, wskazówek dla młodych matek itd. itd.

Dumping sowiecki bije i w Litwę.

Jak podaje „Dzień Kowieński“, kwestją importu cukru sowieckiego do Litwy zainteresowały się urzędowe zakłady gospodarcze. W składach kowieńskich i kłajpedzkich znajduje się przeszło 10 tys. tonn sowieckiego cukru. Panuje pogląd, że sowiecki dumping cukrowy może źle wpłynąć na krajową produkcję cukrowniczą.

Ogłoszenia urzędowe.

F I R M Y.

I. 2. Firm. 56/31/C. 91/II. Uchwała. Sąd okręgowy Wydział I cywilny Sekcja 2 w sprawie firmowej firmy „Mały Związek“, przedsiębiorstwo naftowe w Brzozowie spółka z ogr. odpow. dozwala i zarządza w rejestrze następujący: Wpis spółki z ograniczoną odpowiedzialnością: Wpis do rejestru dnia 8 czerwca 1931. Siedziba firmy: Brzozów. Brzmienie firmy: „Mały Związek“ przedsiębiorstwo naftowe w Brzozowie, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Czas trwania spółki: dwadzieścia pięć lat. Przedmiot przedsiębiorstwa: Eksploatacja horyzontów ropnych i gazowych w Polsce na terenach własnych, a w szczególności odwiercanie szybu na gruntach Bielawskich lub innym gruncie w Starej wsi do ropy, ewentualnie do głębokości 500 metrów przy uwzględnieniu postanowień oryginalnych kontraktów naftowych, zawartych przez inż. Stanisława Libelta z właścicielami gruntów w Starej wsi, podejmowanie się wierceń akordowych na rachunek osób trzecich na terenach obcych, podejmowanie się wierceń poszukiwawczych za mineralami użytkowymi, zakładanie i utrzymanie tłoczni i urządzeń ropnych i gazowych, budowanie i utrzymywanie warsztatów mechanicznych, zakładów do przeróbki ropy i gazów, kupno i sprzedaż wszelkiego inwentarza kopalnianego tudzież wszelkie inne czynności, wchodzące w zakres wiertnictwa i przemysłu naftowego łącznie z pośrednictwem w sprawach przemysłu naftowego, pozatem celem spółki jest także realizacja wzajemnych praw i obowiązków, istniejących między p. Józefem Fryderykiem z im. Buchwaldem a p. inż. Stanisławem Libeltem. Umowa Spółki z daty Brzozów 25/4 1931. Kapitał zakładowy: sto dwadzieścia tysięcy złotych (120.000 zł.) Na kapitał zakładowy wpłacono gotówkę: sto dwadzieścia tysięcy złotych (120.000 zł.). Ogłoszenia Spółki: w „Gazecie Lwowskiej“. Zawiadujący: 1) Józef Fryderyk z im. Buchwald, właściciel kopalni w Starej wsi, 2) Zygmunt Lic, sekretarz Rady powiatowej w Brzozowie, 3) inż. Stefan Balicki, inżynier, stowarzyszenia nadzoru kotłów w Drohobyczu. Uprawnomnieni do zastępstwa: dwaj zawiadowcy względnie jeden z nich łącznie z ustanowionym prokurentem. Podpis firmy: Firmę podpisują dwaj zawiadowcy lub jeden z nich łącznie z prokurentem pod napisem firmy: „Mały Związek“ przedsiębiorstwo naftowe w Brzozowie, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. 5602

Sąd okręgowy.

Sanok, dnia 30 maja 1931.

Firm. 367/31. C. I. 126. Wykreślenie firmy. Dnia 5 maja 1931 wykreślono w rejestrze C. wskutek przeniesienia siedziby spółki do Katowic i zarejestrowania tamże do IV. B. H. B. 1112 firmę „Wschód“ Spółka maszynowa z ograniczoną poręką z siedzibą w Przemyślu.

Sąd okręgowy.

Przemyśl, 28 kwietnia 1931. 5616

L I C Y T A C J E.

E. 1912/31. Dnia 12 sierpnia 1931 o godzinie 9 rano w sali NO. 62 odbędzie się publiczna licytacja realności whl. 300 ks. gr. gm. kat. Podgórze składająca się z parc. bud. 1502 (parterowy murowany dom). Dom ten wraz z przynależnościami jest oszacowany na 34521 zł. Najniższa oferta wynosi 30.000 zł. Warunki licytacyjne i inne dokumenta przeglądać można w godzinach urzędowych w Sekretarjacie Nr. 66. 5630

Sąd grodzki na Podgórzu.

Kraków, dnia 10 kwietnia 1931.

I. E. 2524/30. Edykt licytacyjny. Dnia 2 września 1931 o godz. 9 przedpoł. w biurze Nr. 3 odbędzie się licytacja realności pół whl. 500 Dobromil I. parcele gruntowe oszacowane na 13.950 zł. Najniższa oferta wynosi 9.300 zł. poniżej której sprzedaż nie nastąpi.

Sąd grodzki, Oddział IV.

Dobromil, dnia 16 czerwca 1931.

II. E. 2508/29. Edykt licytacyjny. Dnia 1 września 1931 o godz. 9 przedpoł. w biurze Nr. 3 odbędzie się licytacja realności 1/4 whl. 27 gm. Katyna gospodarstwo wiejskie oszacowane na 2348 zł. Najniższa oferta wynosi 1566 zł. poniżej, której sprzedaż nie nastąpi.

Sąd grodzki, Oddział IV.

Dobromil, dnia 13 czerwca 1931.

III. E. 935/30. Edykt licytacyjny. Dnia 1 września 1931 o godz. 9 przedpoł. w biurze Nr. 3 odbędzie się licytacja realności pół whl. 57 gm. Katyna grunta wiejskie oszacowana na

2645 zł. Najniższa oferta wynosi 1764 zł. poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 5622

Sąd grodzki, Oddział IV.

Dobromil, dnia 10 czerwca 1931.

E. 2547/29/14. Strona zobowiązana Jan Steinmetz Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek firmy J. A. Baczewski w Zniesieniu strony egzekwującej odbędzie się dnia 2 września 1931 o godz. 9 przedpoł. w biurze Nr. 3 licytacja następujących realności: księga gruntowa Dobromil I whl. 1/2 168 dom, ogród i pole, wartość szacunkowa 16.321 zł. najniższa oferta 8288 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 5623

Sąd grodzki, Oddział IV.

Dobromil, dnia 13 czerwca 1931.

E. XXVI. 12186/30. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Michała Kotyka strony egzekwującej, odbędzie się dnia 26 września 1931 o godz. 9-ta przedpoł. w biurze Nr. 77 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa Łużek dolny whl. 5/60 whl. 430, pgr. 4398 o powierzchni 1544 s². Wartość szacunkowa wraz z przynależ. 110 zł. Najniższa oferta 73.34 zł. Do realności tej nie należą żadne przynależności. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 5625

Sąd grodzki.

Drohobycz, dnia 4 kwietnia 1931.

E. XXVI. 7614/30. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Powiatowego Sojuszu Hospod. społ. Koop. w Drohobyczu strony egzekwującej odbędzie się dnia 18 września 1931 o godz. 9-jej przedpoł. w biurze Nr. 77 na zasadzie poprzednio zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa Modrycz whl. 1/2 449 realność składa się z pbud. 17/1 i pgr. 259/2 wraz z budynkiem. Wartość szacunkowa wraz z przynależ. 1310 zł. Najniższa oferta 873.32 zł. Do powyższej realności należą przynależności: ogrodzenie i drzewa oszacowane na 750 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 5626

Sąd grodzki.

Drohobycz, dnia 24 czerwca 1931.

E. XXVI. 4349/29. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek Marcina Mackały strony egzekwującej odbędzie się dnia 18 września 1931 o godz. 11 przedpoł. w biurze Nr. 77 na zasadzie poprzednio zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa Rychcice whl. 1383 Realność obejmująca jedną pgrt. Wartość szacunkowa wraz z przynależ. 300 zł. Najniższa oferta 200 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 5627

Sąd grodzki.

Drohobycz, dnia 15 maja 1931.

E. VIII. 1322/29. Edykt licytacyjny. Na wniosek Karola Pstrusa jako strony egzekwującej — odbędzie się w tut. Sądzie dnia 22 lipca 1931 o godz. 10 przedpoł. w biurze Nr. 49, II p. licytacja 1/6 części realności lwh. 71 gm. kat. Bronowice małe, składająca się z parc. budow. 116 i gruntowych 1038. Na pb. 116 stoi młyn kryty dach., obejmujący i halę młyn. bez powal. Do młyna jest dobudowana stajnia kryta dachówką, na teże parc. znajduje się stodoła i boisko; na parc. 1038/2 jest 24 sztuk drzew owocowych. Wartość szacunkowa 8.223,30 zł. Najniższa oferta 4.111,65 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 5640

Sąd grodzki, Oddział cywilny VIII.

Kraków, dnia 1 czerwca 1931.

E. V. 2057/27. Edykt licytacyjny. Na wniosek strony egzekwującej Adama Piotrowskiego i dalszych wierzycieli do tej sprawy przystępujących, odbędzie się dnia 26 sierpnia 1931, godz. 9-ta rano w Sądzie tut. biuro Nr. 79 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacyjnych licytacja następujących realności: 1) połowa realności obj. whl. 1 ks. grt. gm. kat. Drohobycz-miasto. Na realności tej pobudowana jest 2-piętrowa kamienica. 2) całej realności obj. whl. 275 i 785 ks. grt. gm. kat. Drohobycz-Lisznia, stanowiąca i kompleks gospodarczy. Na realnościach tych pobudowany jest drewniany dom mieszkalny w kształcie willi. 3) całych realności obj. whl. 45 i 46 ks. grt. gm. kat. Drohobycz-Lisznia. Obie te realności ze względu na to, że budynki pobudowane są częściowo na jednej, a częściowo na drugiej i ze względu na konfigurację gruntów, stanowiących jedną gospodarczą całość i rozpadającą się na dwa kompleksy, a to: a) (I) kompleks obejmujący pgrt. 3800, 3801/1, 3802/1 z whl. 45 i z whl. 46 tej samej księgi gruntowej, wraz z budynkiem mieszkal-

nym i przynależnościami; 2) (II) kompleks obejmujący pgrt. 3799/1, 3798/1, 3797/1, 3796/1, 3794/1 i 3793/1 z whl. 45 oraz pgrt. 3788/1, 3788/2, 3789/1, 3789/2, 3790/1, 3796/1, 3795/1, 3794/1 i 3793/1 z whl. 45 oraz z nowo wybudowanym budynkiem mieszkalnym i przynależnościami. 4) cała realność obejmująca whl. 866 ks. grt. gm. kat. Drohobycz-Lisznia, stanowiąca w całości gruntu orne. Wartość szacunkowa wraz z przynależnościami wyżej wymienionych realności wynosi: ad 1) kwotę 61.764 zł., ad 2) kwotę 24.784 zł. 50 gr., ad 3) kompleks ad a) kwotę 92.424 zł., kompleks ad b) kwotę 79.149 zł., ad 4) kwotę 11.538 zł. 80 gr. Najniższa oferta sprzedaż się mających realności wynosi: ad 1) kwotę 30.882 zł., ad 2) kwotę 12.392 zł. 26 gr., ad 3) kompleks ad a) kwotę 61.616 zł. 40 gr., kompleks ad b) kwotę 52.766 zł., ad 4) kwotę 7.682 zł. 53 gr. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 5638

Sąd grodzki, Oddział V.

Drohobycz, dnia 21 maja 1931.

E. 1879/30/7. Edykt licytacyjny. Dnia 17 września 1931 godz. 11 odbędzie się w tut. Sądzie przymusowa licytacja pbud. lkat. 242, pgrt. lkat. 16, 19, 25/2, 490, 493, 494/1, 495 i 1617/2 gm. kat. Pochówka. Wartość szacunkowa: 16.125 zł. Najniższa oferta: 10.750 zł. Wadium: 1612 zł 50 gr. 5637

Sąd grodzki, Oddział II.

Bohorodzany, dnia 16 czerwca 1931.

E. 5615/30. Edykt licytacyjny. Dnia 30 września 1931 o godz. 10 przedpoł. odbędzie się w Sądzie grodzkim w Kołomyi w biurze Nr. 68 licytacja realności whl. 509 ks. gr. dla II dz. m. Kołomyi, składającej się z parceli bud. 3999, na którym stoi dom oraz budynek gospodarczy i parceli gr. 1976/2, wartości 34.000 zł. Najniższa oferta 17.000 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

Sąd grodzki, Oddział I.

Kołomyja, dnia 23 czerwca 1931.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

Prez. 15810/31. Sąd Apelacyjny ogłasza, że Karol Mieczysław Etterle, notariusz w Glinianach, przeniesiony do Przemyśla, dniami 6 lipca 1931 urzędowanie w Przemyślanach obejmuje. 5631/3

Lwów, 26 czerwca 1931.

L. 1244/31. Na podstawie orzeczenia Rady dyscyplinarnej tut. Izby zatwierdzonego wyroku Senatu Dyscyplinarnego Sądu Najwyższego w Warszawie Nr. D. 43/31 zawieszona się wykonywanie adwokatury przez dra Wasyła Kiculę, adwokata w Samborze na przeciąg 3 miesięcy. 5632

Z Wydziału Izby Adwokatów.

Sambor, 9 lipca 1931.

U P A D Ł O Ś C I.

I. 2. Sa 1/31/60. Zatwierdzenie ugody. Zawartą dnia 28 marca 1931 r. w Sądzie grodzkim w Kozwie pomiędzy dłużnikami Tadeuszem Wolskim i Marią Wolską z Plaucy Wielkiej z jednej strony a tychże wierzycielami z drugiej strony ugody zatwierdza się. Sąd okręgowy, Wydział I. S. 2. 5633

Brzeżany, dnia 13 czerwca 1931.

I. Sa 4/30. Postępowanie ugodowe dłużnika Izraela Sommersteina, kupca w Zbarażu zostało ukończone. (Ugoda zatwierdzona sądownie.) 5635

Sąd okręgowy, Wydział I.

Tarnopol, dnia 30 stycznia 1931.

Sa 52/31/4. Edykt. Uchwałę Sądu okręgowego w Samborze z dnia 19 czerwca 1931 Sa 52/31/2 otwarto postępowanie ugodowe do majątku Leona Lehrera, kupca w Drohobyczu. Ustanowiono komisarzem ugodowym dra Zygmunta Osuchowskiego, Naczelnika Sądu grodzkiego w Drohobyczu, a zarządcą ugodowym Arona Löwenberga, kupca w Drohobyczu. Wierzytelności zgłosić należy u komisarza ugodowego najpóźniej do dnia 4 sierpnia 1931. Audjencja ugodowa odbędzie się dnia 5 sierpnia 1931 o godzinie 10 w Sądzie grodzkim w Drohobyczu w biurze Nr. 51. 5624

Sąd okręgowy, Oddział V.

Sambor, dnia 27 czerwca 1931.

Sa I. 2. 11/31. W sprawie ugodowej Mozesa Grünspana w Dynowie odroczone audjencję na dzień 20 lipca 1931 godz. 9 w tutejszym Sądzie biuro Nr. 10. 5621

Sąd okręgowy, Wydział I.

Sanok, dnia 2 lipca 1931.

Sa 118/29. Postępowanie ugodowe Goldy Gärtel w Jarosławiu zastanowiono. 5615

Sąd okręgowy.

Przemyśl, 1 marca 1930.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 20/31. Maksym Koziać urodzony w Łazach 5 lutego 1891 syn Michała i Teodozji, uczestnik wojny światowej zaginął i od roku 1915 nie daje o sobie wiadomości. Służył w b. armji austr. Wzywa się, by do pół roku od ogłoszenia udzielono o zaginionym Sądowi lub kuratorowi adw. Palchowi w Przemyślu. 5617

Sąd okręgowy.

Przemyśl, 25 marca 1931.

T. 202/27. Franciszek Hornberger, syn Jakóba, urodzony w Rosenburgu 1893 jeniec wojenny, miał umrzeć w Rosji 1915. Wzywa się by do pół roku od ogłoszenia udzielono wiadomości o zaginionym Sądowi lub kuratorowi drowi Mantłowi adwokatowi w Przemyślu. 5618

Sąd okręgowy.

Przemyśl, 29 marca 1928.

T. 17/31. Mateusz Bekasz urodzony w Bachowie, dnia 17 sierpnia 1892, syn Pawła i Marii, uczestnik wojny światowej zaginął i od roku 1919 nie daje o sobie wiadomości. Wzywa się by do pół roku od ogłoszenia udzielono o zaginionym Sądowi lub kuratorowi adw. dr. Pillersdorffowi w Przemyślu. 5619

Sąd okręgowy.

Przemyśl, 14 marca 1931.

T. 83/31. Jan Sus urodzony w Reczpolu dnia 7 listopada 1900 syn Bartłomieja i Józefy uczestnik wojny polsko-bolszewickiej zaginął i od lipca 1920 nie daje o sobie wiadomości. Służył przy 51 p. o. Wojska Polskiego. Wzywa się by do pół roku od ogłoszenia udzielono o zaginionym Sądowi lub kuratorowi adw. dr. Gansow w Przemyślu. 5620

Sąd okręgowy.

Przemyśl, 25 czerwca 1931.

T. 20/31. Wdrożenie postępowania celem uznania za zmarłego. Franciszek Wiatr, urodzony 18 lutego 1899 r. w Czarnej pow. Pilzno syn Józefa i Apolonji jako żołnierz b. austr. 31 p. p. oraz uczestnik wojny światowej, na froncie włoskim w r. 1918, bez wieści zaginął. Wzywa się każdego o udzielenie tut. Sądowi lub jego kuratorowi drowi Skowrońskiemu adwokatowi w Tarnowie, wiadomości o zaginionym, zaś poszukiwanego Franciszka Wiatra wzywa się aby tut. Sąd uwiadomił o swem życiu od dnia ogłoszenia tego edyktu do 6 miesięcy. 5621

Sąd okręgowy, Wydział I.

Tarnów, dnia 11 maja 1931.

T. 198/30. Józef Kostur syn Sylwestra i Magdaleny urodzony 29 kwietnia 1899 w Perehińsku gr. kat. jako żołnierz austriacki 9 p. p. miał polec na froncie włoskim w październiku 1918. Wiadomości o nim udzielić należy Sądowi, który po sześciu miesiącach od dnia ogłoszenia tego wyda ostateczne orzeczenie. 5627

Sąd okręgowy, Wydział I.

Tarnów, dnia 20 marca 1931.

T. 167/30. Ilko Mychajluk Łukiena urodzony 1877 roku w Stopczatowie powiat Kołomyja jako umysłowo chory opuścił gminę Stopczatów nie dając więcej o sobie znać. 5625

Sąd okręgowy.

Kołomyja, 27 października 1931.

T. 296/28. Iwan Kozak urodzony 1886 żołnierz austriacki zaginął na froncie włoskim 1915. Termin edyktały upływający dnia 24 września 1929 przedłuża się na dalsze 6 miesięcy od dnia tego ogłoszenia. Wiadomości o nim udzielić należy adw. dr. Abdańskiemu w Stryju lub tutejszemu Sądowi, który po tym czasie na ponowny wniosek wyda ostateczne orzeczenie. 5628

Sąd okręgowy.

Stryj, dnia 26 sierpnia 1929.

T. 282/30. Edykt. Tomasz Janusz s. Grzegorza, urodzony 30 marca 1889, z Burkanowa, zaginął 1914 roku, wywieziony przez wojska rosyjskie do Rosji. Wzywa się o udzielenie o nim wiadomości do 12 miesięcy. 5634

Sąd okręgowy.

Brzeżany, 24 kwietnia 1931.

I. T. 49/31/4. Edykt. Józef Nycz, syn Franciszka i Marii Sadlik, urodzony dnia 6 sierpnia 1881 w Kozach i tam ostatnio zamieszkały, jako żołnierz 56 względnie 31 p. p. b. armji austr. w czasie wojny światowej na froncie włoskim w listopadzie 1918 rano miał się dostać do niewoli, gdzie miał umrzeć w obozie jeńców dnia 8 stycznia 1919 i od tego czasu pozostaje bez wieści. Celem uznania go za zmarłego, wzywa się o uwiadomienie tutejszego Sądu w Wadowicach o zaginionym do 6 miesięcy od ogłoszenia, poczem Sąd na ponowny wniosek orzeknie ostatecznie. 5636

Sąd okręgowy, Wydział I.

Wadowice, dnia 2 lipca 1931.

Nowość praskich ulic.

Automaty informacyjne jako środek reklamy.

W najbliższych dniach w głównych ulicach praskich umieszczone będą t. zw. automaty informacyjne. Jest to wynalazek inżyniera czeskiego, którym interesuje się również zagranicą, a zwłaszcza Niemcy. Pierwszy aparat zamieszczony został na największym placu praskim — Plac św. Wacława — i wzbudził wielkie zainteresowanie. Aparat posiada około 100 guzików naciskowych. Nacisnąwszy na którykolwiek z nich, automat bezpłatnie wyda spis adresów odpowiedniej gałęzi przemysłu, handlu i t. p. Pod każdym guzikiem znajduje się napis informujący, jakie informacje automat wyda po naciśnięciu.

Sto lat temu.

Kronika Powstania Listopadowego.

(11 lipca 1831 r.)

Wskutek planu Prądyńskiego, oświadczenia się sztabu i Rządu, oraz nalegań opinii publicznej, naczelny wódz, Skrzynecki zdecydował się wreszcie przesunąć większe siły ku Płockowi, starać się zwabić Rosjan w okolice Modlina i tam rozegrać z nimi bitwę. Lecz już wkrótce potem, ogarnięty nieczym nieuzasadnioną paniką, uważał, że pole bitwy należałoby jednak przenieść pod Warszawę.

W radykalnym dzienniku „Nowa Polska“ ukazał się dłuższy artykuł, zatytułowany „Kampanja od 31 marca“. Autor dochodzi do wniosku, że Skrzynecki posiada wprawdzie talent i odwagę, lecz te zalety nie wystarczają, gdyż główną zaletą wodza stanowi „umiejętność rządzenia wojskiem“. Artykuł ten, przyniesiony Prądyńskiemu, stał się w parę dni później przyczyną usunięcia go z kwatery głównej.

Co usłyszymy przez radio?

(Audycje własne Rozgłośni Lwowskiej oznaczone drukiem półtustym).

Niedziela, 12 lipca.

LWÓW (381). Godz. 10.00: Nabożeństwo z Archikatedry obrz. łac. we Lwowie. Transmisja na wszystkie stacje P. R. — 11.58: Transmisja sygnału czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący. — 12.10: Trans. z Warszawy. Urz. komunikat Państw. Instyt. Meteor. — 12.20: Trans. z Warszawy. Koncert orkiestry Stromberga. — 13.40: Trans.

z Warszawy. „Jak zorganizować wycieczkę jednodniową“, wygl. prof. Al. Janowski. — 14.00: Transm. z Warszawy. D. c. koncertu. 14.10: Transm. z Krakowa. „O fałszowaniu dzieł sztuki“, wygl. prof. Ludwik Wygrzywański. — 14.55: Transm. z Warszawy. D. c. koncertu. — 14.55: Transm. z Warszawy. „Pan Podkomorzy i klucznik“, wygl. prof. Adam Czartkowski. — 14.50: Transm. z Warszawy. D. c. koncertu. — 15.00: Transm. z Warszawy. „Zwycięcy przysposobienia rolniczego“, wygl. inż. Jerzy Ciemiński. — 15.20: Transm. z Warszawy. D. c. koncertu. 15.30: Transm. z Gdyni. Konkurs chórów Okręgu Kaszubskiego Pomorskiego Związku Kół Śpiewaczych. — 17.35: Transm. z Warszawy. Odczytanie komunikatu „Z przed stu lat“. — 17.40: Transm. z Warszawy. Koncert popołudniowy. Tercet Bręgę'ego. Wykonawcy: Zofia Fabry (sopr.), Wiktor Bręga (tenor), Tadeusz Łuczaj (bas) i Ludwik Urstein (akomp.). — 19.00: Rozmaitości i odczytanie programu na dzień następnny. — 19.25: Trans. z Warszawy. Feljton prof. Henryka Mościckiego: „Co widziałem w Warszawskim Muzeum Narodowym“. — 19.40: !!! Trzy wykrzykniki Wiktora Budzyńskiego. — 19.55: Transm. z Warszawy. Urz. komunikat Państw. Instyt. Meteor. — 20.00: Transmisja z Wilna. „Dwór polski w przeszłości i teraźniejszości“, wygl. prof. Mieczysław Limanowski. — 20.15: Transm. z Warszawy. Popularny koncert z Doliny Szwajcarskiej, w wyk. orkiestry Filharmonji Warsz., pod dyr. Adama Dołyckiego. Maryla Karwowska (sopr.) i Ign. Rozenbaum (akomp.). — 22.00: Transm. z Warszawy. Feljton p. t. „Na transatlantyku“, wygl. p. Janina Warnecka. — 22.15: Transm. z Warszawy. Komunikaty. — 22.25: Lwowski komunikat sportowy. — 22.30: Transm. z Warszawy. Recital śpiewaczy E. Mossakowskiego. W programie arje operowe, akompanjuje p. Ludwik Urstein. — 23.00—24.00: Transm. z Warszawy. Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek, 13 Lipca.

LWÓW (381). Godz. 11.58: Retransm. sygnału czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień następnny. — 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. (Płyty z firmy Kaim i Syn we Lwowie, ul. Kopernika 11.) — 13.10: Transm. z Warszawy. Urz. komunikat Państw. Instyt. Meteor. — 13.20—14.50: Przerwa. — 14.50: Transm. z Warszawy. Komunikat gospodarczy. — 15.10: Muzyka z płyt gramofonowych. 15.25: Transm. z Warszawy. „Państwowa odznaka sportowa a młodzież“, wygl. red. Józef Dąbrowski. — 15.45: Transm. z Warszawy. Przegląd komunikacyjny. — 16.00: Muzyka z płyt gramofonowych. — 16.20: Pogadanka p. t. „O przedziwnych tytułach“. — 16.35: Muzyka z płyt gramofonowych. — 16.45: Transm. z Warszawy. Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żegluzi i rybaków. — 16.50: Transm. z Warszawy. Lekcja języka francuskiego. Lektor p. L. Roquienv. 17.10: Programowa skrzynka poczt., w opr. p. Bogdana Sadowskiego. — 17.25: Muzyka z płyt gramofonowych. — 17.35: „Myśliwstwo w Karpatach Wschodnich“, wygl. prof. Rudolf Wacek. Trans. na wszystkie stacje P. R. 18.00: Transm. z Warszawy. Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomia“. — 19.00: Rozmaitości. — 19.20: „O wnętrzach amerykań-

skich“, pogadanka p. inż. arch. Marii Lilie-nówny. — 19.40: Transm. z Warszawy. Skrzynka poczt. rolnicza, korespondencję bieżącą omówi inż. Wacław Tarkowski. Giełda rolnicza. — 19.55: Transm. z Warszawy. Urz. komunikat Państw. Instyt. Meteor. — 20.00: Transm. z Warszawy. Prasowy Dziennik Radjowy. — 20.10: Transm. z Warszawy. Komunikat sportowy I-szy. — 20.15: Pogadanka radjotechniczna, w opr. p. Stanisława Władki. — 20.30: Transm. z Warszawy. Opera z płyt gramofonowych „Madame Butterfly“ Puccini'ego. — 22.15: Transm. z Warszawy. W przerwie repertuar teatrów oraz dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. — 22.20: Trans. z Warszawy. Feljton p. t. „Manja twórcza Mahometa“, wygl. prof. Tadeusz Zieliński. — 22.35: Transm. z Warszawy. Komunikaty. — 22.40: Odczytanie programu na dzień następnny. — 22.45—24.00: Transmisja z Warszawy. Muzyka lekka i taneczna.

Notowania giełdowe.

GIEŁDA WIENSKA

Wiedeń, 10 lipca 1931

Renta majowa 0:40:00	Silesia	20:00
Renta lutowa 0:44:0	Alpiny	14:60
Dunaj S. Adria 92:30	Berg u. Hüt.	492:—
Bankverein 14:90	Kompas	12:25
Poldi Hütten 90:—	Unionbank	3:30
Länderbank 20:70	Bodenkredit	94:—
Rima 42:30	Kreditanstalt	22:75
Skoda 261:—	Austr. kol. p.	38:05
Hipoteczny 42:—	Goleszów	238:—
Kolej póln. 14:60:—	Browary	89:50
Cement 44:50	Prager Eisen	569:—
Zieleniewski 14:10	Siersza	12:75
Apollo 114:—	Nafta	28:50
Fanto 115:—	Rakszawa	—50
Karpaty 1:43	Bank Małop.	—30
Galicja 19:00:—	Schodnica	10:—

A K C J E

Berlin 168:50:—	N. Jork	709:95:—
Budapeszt 123:84:—	Paryż	27:86:—
Bukareszt 4:22:08	Praga	21:02:50
Kopenhaga 190:15:—	Warszawa	79:79:75
Londyn 34:56:50	Zurych	137:73:00
Medjolan 37:19:—	Czerniowce	43:50

Ostatnie wiadomości giełdowe.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa 11 lipca 1931

4 1/2% pożyczka inwestycyjna	85:25
5% pożyczka dolarowa	76:50
5% pożyczka konwersyjna	46:—
3% pożyczka budowlana	38:25
5% pożyczka kolejowa 1920 r.	46:75

6% pożyczka dolarowa 1920 77:—	
7% pożyczka stabilizacyjna 79:50	
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj.	94:—
8% listy zastawne Banku Rolnego 94:—	
8% obligacje Banku Gosp. Kraj.	94:—
10% pożyczka kolejowa stabilizac.	104:—
Dolar St. Zj.	8:99:—
Belgia	124:65:00
Holandja	350:50:—
Londyn	43:42:50
Nowy Jork	8:92:00
Paryż	35:05:—
Szwajcaria	173:34:—
Włochy	46:74:—
Bukareszt	155:70
Franki fr.	34:91:—
Sztokholm	238:95:—
Gdańsk (of.)	173:59:—
Kopenhaga	238:85:—
Praga	26:44:—
Wiedeń	125:45:00
Berlin	211:74:—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 11 lipca 1931

Bank Dysk.	108:—	Modrzejów	8:—
Bank Handl.	108:—	Ostrowiec B.	37:50
Bank Kredyt.	110:—	Sole potas.	90:—
B. Zw. Sp. Zar.	60:00	Starachowice	9:25
Puis	56:—	Czestece	28:00
Bank Polski	122:—	Syndykat roln.	10:—
Dąbrowa	42:50	Zieleniewski	30:50
Sila i światło	40:10	Zawiercie	38:—
Spies	80:—	Haberbusch	90:—
Cukier	24:50	Borkowski	3:—
Norb'lin	20:50	Klucze	—:—
Cegielski	40:25	Siersza	29:50
Lilpop Rau	16:75	Rudzi	12:00
Bank Zach.	64:—	Spirytus	22:—
Firlej	14:50	Wysoka	135:—
Węgiel	22:—	Bank Małop.	27:—

POSZUKUJĘ maszyny do pisania „Remington“ portable albo „Underwood“ w dobrym stanie z drugiej ręki. Oferty z podaniem ceny do Administracji „Gazety Lwowskiej“ pod St. Ł.

Popierajcie

L. O P. P.

ARTUR MILLS.

60)

Apaszka.

POWIEŚĆ.

Przekład autoryzowany z angielskiego.

— No, jest ta parka?
— Jest. Teraz ją zwiążemy. Pomóż mi. — Levarde wysunął się na pole widzenia Henryka ze sznurkiem w ręku. — Tylko mi się nie próbuj opierać, cholero — rzekł do Iwonki — bo ci kości polamię.
Młoda kobieta zorjentowała się błyskawicznie w sytuacji. Mogła była wyrwać sztylet z kapelusza i przebić Levarde'a, lecz w pokoju był Pont Le Bec, a dwom nie dałaby rady. Levarde, nie domyślając się, że jest uzbrojona, zaczął ją wiązać. Zrozumiała, że chwila wymagała pozornej kapitulacji i pozwoliła się przywiązać do krzesła bez najmniejszego oporu.
Levarde postawił dwa krzesła ze skrupowanymi jeńcami jedno naprzeciw drugiego, poczem przysunął do krzesła Henryka stolik z telefonem i odwiązał od oparcia jego lewą rękę. Następnie zwrócił się do Pont Le Bec'a.

— Teraz ty gadaj. Plan był twój, nie mój.
Pont Le Bec przystąpił do Henryka i rzekł, z miłym uśmiechem.
— Panie Rolyat, pan wie, że pański wazon chiński jest nam bardzo potrzebny i właśnie dlatego pozwoliłem sobie zabrać go z Flairs bez pańskiego pozwolenia. Miałem go już przekazać memu przyjacielowi, kiedy ta młoda dama — wskazał na Iwonkę — weszła nam w drogę.
Levarde palił papierosa, zaciągając się gwałtownie dymem.
— Wiemy, że ona oddała panu wazon i że pan go ma u siebie w hotelu. Niech pan będzie łaskaw zatelefonować do dyrektora hotelu — pozna pana po głosie — i prosić go, żeby kazał panu odesłać walizkę z wazonem do domu przyjaciół. Naturalnie nie potrzebuje pan wspominać o wazonie. Wystarczy powiedzieć, jak ta walizka wygląda. Radzę panu po przyjacielsku zastosować się do nasze-

go życzenia. Oszczędzi to nam wszystkim wielu nieprzyjemności.
Iwonka milczała. Nie powiedziała, że ostrzegła dyrektora hotelu i że rzeczy Henryka znajdowały się w bezpiecznym ukryciu. Lepiej było nie chwalić się tem.
— Jeżeliby pan chciał zawołać przez telefon o pomoc to nic panu z tego nie przyjdzie, bo pan nie wie, gdzie pan jest. Ale w każdym razie proszę tego nie robić, bo telefonistka mogłaby dać znać policji, który numer dzwonił.
Uprzejmy głos Pont Le Bec'a był bardziej złowieszczy niż otwarta groźba.
— Nie myślę wcale telefonować — rzekł Henryk.
— Przypuszczałem, że pan jest rozsądniejszy. Nie mamy dużo czasu. — Pont Le Bec spojrzął znacząco na Levarde'a.
Apasz zamiast odpowiedzi rozdmuchał papierosa do czerwoności, przystąpił szybko do Iwonki i, pochwyciwszy ją za rękę, przycisnął do ciała gorejący koniec.
Po pokoju rozszedł się śwąd przypalonej skóry, a twarz młodej kobiety wykrzywiła się grymasem bólu. Henryk szarpał się w swych więzach jak oszalały, ale pomimo, że miał lewą rękę

kę wolną, wysiłki te były absolutnie bezskuteczne. Pragnął, aby niebo zesłało mu w tej chwili siłę Samsona.
Levarde rzucił papierosa na podłogę.
— Do niczego. Gaśnie. Idź po szpilki.
Iwonka wydała stłumiony okrzyk. Wiedziała o popularnej w świecie apaszów torturze rozpalonych do czerwoności szpilek, chociaż nigdy jeszcze nie była świadkiem tej okropnej operacji.
— Dobrze! — Pont Le Bec spojrzął na Henryka. — Nie wiedziałem, że pan taki głupi — nacierpicie się tylko oboje i w końcu ustąpię.
— Zatelefonuję — rzekł Henryk — pod warunkiem, że dacie jej pokój.
— Idź po igły na wypadek, gdyby się rozmyślił. Nie możemy tu tracić całej nocy — rzekł Levarde.
Pont Le Bec wyszedł z pokoju.
Iwonka płakała cicho, lecz mózg jej pracował intensywniej niż kiedykolwiek w życiu.
Podniosła przerażoną twarz ku Levarde'owi.
— Pozwól mi zatelefonować. Oni tam mnie znają w hotelu — prędko, zanim on wróci...
(C. d. n.)

CENA OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz milimetry 1-szpaltowy kołumny 8-linowej w ogłoszeniach zwykłych za tekstem) 15 gr. — za 1 wiersz milimetry 1-szpaltowy kolumny 4-linowej w nadstanie „nekrologii“ 40 gr. — w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym, paski na stronicach tekstowych 60 gr. — po kronice 50 gr. na 1-zej (pod nagłówkiem) 30 gr. — drobne ogłoszenia za słowo 10 gr. — drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 15 gr. — Cała strona: ogłoszeniowa 400 zł. — tekstowa 600 zł. — pierwsza (pod nagłówkiem) 800 zł. — Ogłoszenia tabelaryczne cyfrowe 50%, — zamiejscowe 30% droższe.